

Jan Fijałek

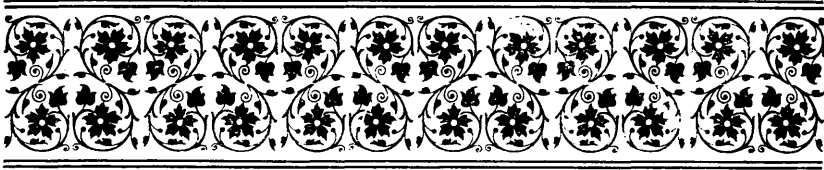
Moderniści katoliccy Kościoła Lwowskiego w wieku XVI : sam X. arcybiskup Paweł Tarło i mistrz Jan Trzciana kanonik-kaznodzieja katedralny : (ciąg dalszy)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 7/1/4, 395-430

1908

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



X. Dr. JAN FIJAŁEK.

Moderniści katoliccy Kościoła Lwowskiego w wieku XVI:

sam X. arcybiskup Paweł Tarło i mistrz Jan Trzciana
kanonik-kaznodzieja katedralny.

(Ciąg dalszy).

II

Sprawy Kościoła Polskiego. Wyniesienie Pawła Tarły na arcybiskupstwo lwowskie.

Rozpoczyna słowo o nuncyaturze Berarda Bongiovanniego, pierwszego dyplomaty papieskiego w Polsce; przydaje się zaś rzecz o mistrzu Jerzym z Tyczyna, moderniście polskim w Rzymie.

Już w wieku XVI, w pełni reformy trydenckiej, często a długo przetrzymywano w Rzymie wakanse stolic biskupich w Polsce (jak i dzisiaj jeszcze, acz już z innych przyczyn), co i króla i rząd polski zawsze, czasem zaś samego nawet nuncjusza papieskiego niecierpliwiło i drażniło; śmiało narzekania na nie podnosił wprost później episkopat polski, dbały o dobro Kościoła swojego.¹⁾ Nuncyuszem

¹⁾ Wiedział on, że nierychle obsadzanie stolic biskupich było nieraz atutem politycznym w ręku Kuryi apostolskiej, zmagającym króla polskiego do obedyencji papieżowi. Dość przytoczyć klasyczne świadectwo miłego Rzymowi Jana Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, który w drugim liście z synodu piotrkowskiego 5. X. 1589 tak pisze do Rzymu: Najgoręcej proszę, „ut episcopi

papieskim naoczas (1560—63), jakiego Polska nad swe spodziewanie otrzymała od nowego papieża Piusa IV, był Berard Bongiovanni, biskup Kamerynu, urodzony Rzymianin: mąż światły i szlachetny, dość wybitny teolog-tomista¹⁾ i uczestnik soboru trydenckiego, dyplomata układny i mądry, prawdziwie *nuntio un galantuomo*, antyteza i naprawca zacieklej żarliwości jezuicko-weneckiej biskupa Werony, Alojzego Lipomana. „Z pewnością Werończyk był najlepszym lekarzem i zdolnym, aby ogromne królestwo Polski wyleczyć z zakorzenionej w niem choroby herezyi, gdyby tylko był poznał zarówno dobrą naturę osób na tę chorobę zapadłych jak i sam kraj, a zbyt nie ufał sobie samemu, i gdyby na złe tegoż królestwa używał środków odpowiednich, zastosowując je z miłością i dobrocią a nie pod przymusem i z twardą koniecznością; co gdy uczynił, taką w wolnych umysłach Polaków sprawił odmianę, że nietylko зараżeni herezyą stracili wszelką cierpliwość, ale i wszyscy inni bądź się zgorszyli, bądź odsunęli. Gdyby mnie był Werończyk posłuchał — prawi dalej instrukcyja rzymska Bongiovanniemu dana — nie byłby wywołał takiej burzy przeciwko sobie (pomniki jej acz liczne bodaj czy są wszystkie znane, pojawiają się ciągle nowe)²⁾; Polska byłaby już wolną od tej zarazy heretyckiej. Nuncyusz czy legat, który ma iść do Polski, Boga a nie bogactwa polskie winien obrać sobie za pierwszy swój przedmiot, rozumieć dalej wolność polską, znać to królestwo bardzo rozległe, które jest przedmurzem

mei Russiae Chelmensis, Camenecensis et Kyoviae iam tandem suam confirmationem a Sua Sanctitate obtinere et officium suum aliquando facere possint. Orator cum obedientia iam iam mittitur“ (Theiner, Vetera monumenta Pol. et Lith. III. [Romae 1863], 116).

Długie też wakanse były jedną z przyczyn, podanych Stolicy św. w memoryale arcybiskupa Jana Pruchnickiego i kapituły metropolitalnej z 11. IV. 1616 o utworzenie sufraganii lwowskiej (Fragment końcowy jego oryginału w odpisie autoryzowanym zachował się w rękopiśmiennej Historji kapituły i arcybiskupstwa lwowskiego X. kan. Józefowicza w *Archiwum kapituły lwowskiej*).

¹⁾ Dzieło jego: „Berardi Bonjoannis, episcopi Camerini, nuncii apostolici apud Serenissimum Regem Poloniae, *Brevis summa in compendium totius Summae Theologicae divi Thomae Aquinatis* ad Sanctissimum Pium Pontificem Maximum“ w trzech częściach, wydane w Wenecyi apud Andream Arivabenum 1564, można nabyć jeszcze dzisiaj w antykwarniach niemieckich (u Ferd. Schönningh'a w Osnabrück za 10 marek). Zatajają poselstwo jego polskie zarówno księgarze choć katolicy jak i historycy niemieccy literatury teologicznej (Jezuita Hurter z Innsbrucka w swoim *Nomenclator literarius recentioris theologiae catholicae. Saeculum I post Concilium Tridentinum* [Oeniponti 1892], 2); ob. Wierzbowski *Bibl. Polon. III.* [Varsaviae 1894] nr. 2436.

²⁾ Omawia je A. Brückner w poprzednim zeszycie *Pamiętnika Literackiego* str. 231 i 233.

przeciwko potędze niewiernych i schizmatyków; powinien wreszcie wiedzieć, że król w swym państwie, tak pełnem niebezpieczeństw a wolnem, musi jak i jego przodkowie byli zmuszeni cierpieć schizmatyków na Rusi, gdzie wielka część ludności wyznaje wiarę grecką, a na Litwie nawet niewiernych; musi, powtarzam, również i teraz cierpieć heretyków, którzy zarazili Polskę głównie z Prus jej hołdowniczych¹⁾ Takie i inne jeszcze a zdrowe rady nowemu nuncyuszowi dawał kardynał-biskup augsburski, Otton Truchsess, jeden z niewielu, jakich mieliśmy wśród Niemców katolików nawet w wieku XVI przyjął po wierze życziwych, lecz obrońców nie zawsze szczerych, a zarazem, co na chwałę dyplomatyczną Kuryi włosko-rzymskiej nie wychodzi, jedyny w onej chwili znawca rzetelny spraw, ludzi, urządzeń Polski i króla jej katolickiego; rad się też otaczał Polakami na swym dworze w Augsburgu i w Rzymie, świeckimi i duchownymi. Sam Hozyusz — że o jednym tylko tutaj

¹⁾ Drukowano tę instrukcję z wiosny 1560 r. dwa razy, i to prawie równocześnie. Wprzód wydał ją Teodor Wierzbowski (Uchańsciana czyli zbiór dokumentów, wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego arcybiskupa gnieźn. † 1581. T. IV [Warszawa 1892], 218—223. nr. 34), następnie Hermann Ehrenberg (Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der in der heutigen Provinz Posen vereinigten ehemals polnischen Landesteile [Leipzig 1892], 77—82 nr. 28 i str. 679).

Tylko Truchsess, jak się dobrze lecz niezupełnie pewnie Wierzbowski domyślał, a nie żaden inny kardynał może być autorem tej instrukcji. Nikt w Kuryi i kolegium kardynalskiem jak on nie znał nas tak dobrze i tak bliskich i oddawna nie utrzymywał z nami stosunków. Opracowanie ich monograficzne jest postulatem naszej historyografii, spełnieniem długu wdzięczności Polski katolickiej wobec kardynała augsburskiego: poraż drugi przez niego zaważyła Bawarya w dziejach Kościoła naszego, tym razem już przy pomocy Wiednia.

Autorstwo Truchsessowe mistrzowskiej tej instrukcji nie wyklucza współdziałania i pomocy informacyjnej z naszej strony. Obecny takiemu aktowi dyplomatycznemu o nas nie mógłby bez nas wygotować. Nawet kardynał augsburski. Wyrażam niżej przypuszczenie, że nie był tej instrukcji obcym Jan Ocieski, kanclerz wielki koronny. Za rzecz jednak zupełnie pewną uważam i stwierdzam, że informacji takiej, wskazówek i rady zasięgał Truchsess tam w Rzymie na miejscu od najbliższej sobie osobistości, naszego rodaka Jerzego Tyczyna. Świetniejszy może od niego talentem dyplomatycznym, lecz z pewnością naukowo-literackim, jak również godnościami w kościele znaczniejszy X. opat Stanisław Reszka z Buku, już za życia zaćmił Tyczyna; świetlanej przecież jego postaci i cichej zasługi najidealniejszego zastępstwa króla i narodu polskiego w Rzymie zagasić nie może.

wspomnąć — pozostający naówczas w legacji papieskiej u cesarza w Wiedniu, zawdzięcza swój kardynałat temuż ze studyów włoskich koledze bolońskiemu Truchsessowi. Purpura biskupa warmińskiego była ułomkiem wielkiego planu, jaki kardynał biskup niemiecki przedłożył był jeszcze poprzedniemu papieżowi Pawłowi IV, aby zachować Polskę Kościołowi rzymskiemu. Już dawniej, dla wzmożenia w niej powagi tegoż Kościoła, jeszcze za życia Zygmunta Starego, orędownął o kapelusz kardynalski dla cenionego przez siebie kanclerza państwa i biskupa krakowskiego, Samuela Maciejowskiego; na wypadek zaś odmowy ze strony Stolicy apostolskiej tajemnie czynił u niej zabiegi, odkryte przecież zaraz przez naszych w Rzymie agentów duchownych, żeby uzyskać legacją papieską na całe Niemcy i Polskę.¹⁾ Teraz chciał mieć trzech biskupów polskich, odzianych godnością kardynalską w trzech różnych częściach królestwa: w Polsce właściwej prymasa gnieźnieńskiego, w Prusach biskupa warmińskiego, a na Litwie, by sparaliżować wszechpotęgę Radziwiłła Czarnego, radził wynieść do kardynałstwa jednego z kuzynów jego katolickich, wojewodzica trockiego.

Bongiovanni, pouczony smutnem doświadczeniem swego poprzednika, wyszydzonego jakoby wysłanica antychrysta z otchłani rzymskiej, poszedł za dobrą radą swego instruktora. Już w Krakowie, na wstępie po przybyciu do Polski, przekonał się że jest słuszną ku oburzeniu duchów reakcyjnych Kuryi rzymskiej poważył się stąd napisać, że „gdyby tu w Polsce była sama na miejscu, przekonałaby się, jak trzeba katolików ujmować, zręcznie postępować z chwiejącymi się w wierze a tych, którzy wracają na łono Kościoła, przyjmować miłośnie, unikać środków surowych i jątrzących... Nie róbmy gwałtem (*per forza*) heretyków... Polacy nie są tak zacięci jak Niemcy“.²⁾ Taki nuncyusz nie podobał się Hozyuszowi, któregooby niektórzy chcieli uważać za jedynego katolika w Polsce. Kręcił nosem na „Kameryna“ i szczypał go delikatnie z Wiednia, tuż przed wyjazdem do Trydentu, w swej korespondencji z biskupem Zacyntu, Janem Franciszkiem Commendonem, na poselstwie wtedy w dolnych Niemczech bawiącym. „Radzą się mnie z Rzymu o poselstwo do Szwecyi — donosi mu Hozyusz — ja nie znam tego państwa,

¹⁾ Z obfitego materiału o kardynałacie S. Maciejowskiego, który z wszystkich kandydatów polskich do purpury był jej najbliższym — tylko śmierć mu ją przesłoniła, śmierć przedwczesna — oprócz Hosianów i Tek Naruszewicza, czyt. Truchsessowe niewątpliwie orędownictwo z Augsburga 26. III. 1548 w *Cod. Czartor.* 403 str. 607—610.

²⁾ Relacje nuncyuszów apostolskich i innych o Polsce od r. 1548 do 1690 (Wyd. E. Rykaczewski. Berlin-Poznań 1864). T. I., 88—9 i 110 w listach krakowskich z 29. VIII. i 5. X. 1560 oraz z Piotrkowa 29. I. 1563; częściowy tekst ich oryginalny podał Wierzbowski w Uchańscianach T. V. [1895], 1895 n. 3 i 207 n. 2.

podobno barbarzyńskie; wołałbym, żeby się mnie pytano przedtem, jakiego do Polski posłać nuncjusza. Biskup Kamerynu siedzi sobie w Krakowie, o sto mil od króla (w Wiinie), do którego jest wysłany¹⁾. Inaczej sądził najgodniejszy Maciejowski w urzędzie kanclerskim następcą, Jan Ocieski z domu Jastrzebiec, „człowiek wielkiej głowy i dziwnie wymowny“, zasłużenie dla swego rozumu i dowcipu, nie wspominając już o wymowie jego klasycznej, przez wszystkich współczesnych podziwiany, swoich i obcych, bez różnicy stronictw i wyznania; z żalością powiada o nim Lubieniecki, że takie ingenium w obozie katolickim zostawało! Lecz z innego jeszcze względu zdanie tego kanclerza musi zaważyć na szali sądu o nuncyaturze Bongiovanniego: nikt jak Ocieski nie znał w Polsce tak dobrze spraw, osób i ducha polityki Kuryi rzymskiej; przejrzał ją na wylot w swem i niej poselstwie od Bony i króla młodego w sprawie Ciarrata i annat do papieża Pawła III. Podejrzawać się nawet godzi, że to on sam natchnął kardynała Truchsessa w mistrzowskiej owej instrukcyi dla nuncjusza przy dworze polskim, bo zdanie Ocieskiego przedziwnie się z nią zlewa. Jest zaś takie: „Biskup Kamerynu — wyczytywał kardynał Morone w liście kanclerza Korony Polskiej — sprawuje swój urząd zupełnie inaczej i z większą zręcznością aniżeli inni Stolicy św. legaci, jacy tu do nas za pamięci ludzkiej przychodzili. Okazuje nam bowiem Piusa Ojca św. pobożność i prawdziwą miłość, i mir (pocałunek pokoju) wszystkim niesie. Już wielu swoją łagodnością i tą uprzejmością przywiódł do tego, do czego dawniejsi legaci nie mogli na żaden sposób skłonić nikogo, lecz przeciwnie, surowością swoją odstręczyli bardzo wielu błędzących jeszcze więcej od Stolicy św. W tym zaś nuncyuszu przewyższył Ojciec św. nasze oczekiwanie“. Zapewne iż w obronie nuncjusza, który się w sam raz nadawał dla Polski, stał jej kanclerz do Rzymu słowa prawdy szczere, bez dyplomatycznych wykrętów, odparowując zarzuty stamtąd idące na Bongiovanniego. W krytyce przeszłości i wskazaniach na przyszłość, poza czasowym, utylitarnym względem interesu osób dotyczącym, wyrażają słowa kanclerskie jeszcze coś więcej: myśl przewodnią państwa i narodu polskiego w sprawie religijnej, nowożytną zasadę tolerancyi wyznań przy panującym nienaruszeniu Kościele katolickim, z duszy polskiej wyjętą i jej tylko właściwą, całemu światu wówczas nieznaną, i owszem, w sposób średniowieczny przez niego deptaną, jakkolwiek on był, romański i germański na Zachodzie czy bizantyjski na Wschodzie. Wolny umysł Polaka nie znosi ucisku ani go czyni. Najpobożniejszy z monarchów polskich, Zygmunt Stary, nie na wiatr wyrzekł, iż jest królem owiec i kozłów. Jeżeli później po Jagiellonach i Batorym nastąpił czas i panowania nawet całe, które idei wolności sumienia, w Polsce zrodzonej, zadawały kłam i gwałt srogi, to za

¹⁾ W listach z 20. V. i 17. VI. 1561 u Theinera MP. II. 631 i 632. List Ocieskiego z 22. IV. 1561 tamże str. 637—8.

pierwszą i najgłębszą a stałą przyczynę tego zjawiska, co obalało pokój religijny i podstawy państwa wzruszyło, należy uznać przewagę pierwiastków obcych, jakie się wżarły w ciało Rzeczypospolitej i jej ducha zatrwały. Pismo powyższe rządu polskiego do Rzymu przedłużyło nuncyaturę Bongiovanniego na dwa jeszcze lata, aż do czasu, w którym się dopełniała oczekiwana przez wszystkich reforma Kościoła na soborze trydenckim. Biskup Kamerynu już się był zużył i do nowej misji od papieża i zarazem soboru nie wystarczał. Zresztą sam żądał odwołania, kiedy ze śmiercią kanclerza Ocieńskiego — w maju 1563 — najsilniejszą jaką miał w Polsce utracił podporę. W Trydencie spodziewali się go nasi w drugiej połowie sierpnia 1563. Miał wtedy pisać do kardynała Morone pierwszego legata soboru, że obojętną będzie to rzeczą, jaki nuncyusz pójdzie do Polski, bo żaden tam z godnością Ojca św. pozostawać nie będzie. Czyżby to aryaństwo, podnoszące hardo swą głowę, wyważyło nuncyusza i cierpką podyktowało mu tę uwagę? Sam zresztą podobno doznał jakiejś zniewagi osobistej ze strony różnowierstwa, kiedy wychodził od króla z audyencyi na sejmie. Wiadomość o tem zajściu, okrytem do dziś dnia tajemnicą, tak przeraziła Hozyusza, że się zawahał posłać swego ulubieńca Commendonego na tak niebezpieczną nuncyaturę do Polski.¹⁾ Mimo to Bongiovanni nie stracił serca do Polaków. Następcą jego został wybraniec Hozyusza, dyplomata nierównie zdolniejszy, ale już zgoła innego pokroju i ducha. Commendone przybył do Polski z Jezuitami. Uniwersytet Jagielloński, zobaczwszy ich w otoczeniu nowego legata przy witanii uroczystem w Krakowie, wspomniał Lipomana a wspomniał z przyganą. Bezkarnie to nie uszło tak przemawiającemu rektorowi uniwersytetu i zarazem jego podkanclerzemu a wnet kanonikowi w katedrze krakowskiej: mistrza Sobestyana Janeczkę z Kleparza, który to uczynił ogólnikowo i dosyć umiarkowanie (jak sam Commendone świadczy),

¹⁾ Bliższe szczegóły tego zajścia nie są znane. Doniósł o niem Hozyuszowi Uchański listem z Łowicza 11. IX. 1563. Ustęp z niego dotyczący wyciał sekretarz Hozyusza, Walenty Kuczborski i przesłał go Kromerowi do Wiednia 27. X. 1563 z tą uwagą: „Cuperet Cardinalis nosse, quid illud sit, quod scribit Archiepiscopus. Nos enim nihil audivimus tale. Ac si quod periculum domino Commendono creare deberet, non missum fuisse maluisset“. Wycinek listu prymasa tyle powiada: „Neque dubito audivisse Illmam et R/mam D. Vram, quid Domino Nuntio R/mo Episcopo Camerini acciderit, cum a Mte regia proxime in comitiis postquam causam nostram egisset, discederet, famulicio tamen nostro et multis viris ecclesiasticis stipato, cum tamen vir ille modestiae suae laudem apud plerosque reliquerit, neque cuique fere fuerit molestus“ (*Cod. Jagell.* 28, I. f. 122, 103, 74vo i 73: autografy Kuczborskiego do Kromera z Trydentu 17. i 28. VIII. tudzież 27. X. 1563). Nie chcę przypuszczać, by to była finta ze strony Uchańskiego.

ściągło pomówienie o nowatorstwo heretyckie. „Figiel to był taka rzucona kaźń, aby nią ludzie zacne uczynić podejrzanymi“. ¹⁾ Nie inaczej jak uniwersytet osądzały i kapituły katedralne poprzedników Bongiovanniego, darząc go szczerą od siebie pochwałą. Opinia kapituł pieczętuje zdanie o nim kanclerskie. Lekceważyc jej wołno, bo czas już zaznaczyć, że w kapitułach tych złożona była wtenczas najwyższa suma światła, powagi duchownej i ortodoksyi katolickiej naszego Kościoła. Kapituła np. poznańska, strzegąc praw i godności swego kościoła w zatargu z własnym pasterzem, Andrzejem Czarnkowskim, broni ich również dzielnie przed intruzami, wkradającymi się w łaski Stolicy apostolskiej czyli, co na jedno wychodzi, jej delegata; gorliwcy ci umieli się wcisnąć do jego kancelaryi i przedstawić się na własną rekomendacyę jako najgodniejsi... beneficjów kościelnych. Przed takimi to płaszkami kapituła przestrzega nuncjusza Bongiovanniego i prosi o odwołanie prowizyj już im udzielonych. A znała dobrze słabą jego stronę; i dlatego w uzasadnieniu gorącej swej prośby zwróciła się do szlachetnej jego ambicyi, którą na tem zakładał, by imię swoje na urzędzie legacyi w Polsce przekazał potomności niczem nienaganione. ²⁾ Wypadło inaczej. Leżało to bowiem w interesie ludzi i czasów następnych, żeby co najmniej przyganić nuncjaturze Bongiovanniego jeśli nie potępić jej zupełnie, i puścić ją na zawsze w niepamięć. I w historyografii naszej, o ile jej przygodnie dotykała, przyciemniony był jej obraz i coraz bardziej krzywiony.

¹⁾ Ks. Ludwik Łętowski, Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich III. [w Krakowie 1802], 129 acz nie zna źródła tej gadki i zajścia całego; czyt. pierwszy list Commendonego z Krakowa z 24. XI. 1563 w ed. Mikołaja Malinowskiego Pamiętniki o dawnej Polsce T. I. [Wilno 1851], 14 i zapisek uniwersytecki w Lib. Dilig. str. 357. Doktora Sobestyana z Kleparza wspomina mistrz Czuj w swym panegiryku o kolegach starszych „prymasem w królestwie filozofii“ a Starowolski może nie z powietrza podał tę o nim wiadomość: *vir certe non in historia modo sed in oratoria quoque ac poetica facultate omnique politiori literatura egregie versatus* (Laudatio Almae Acad. Cracov. Cracoviae, In off. Christ. Schedelij. MDCXXXIX., str. 29).

²⁾ Oto ten finał „Epistolae ad Legatum a Capitulo Posnaniensi“ z 26. VIII. 1561: „Rma P. Vra ...hactenus nullum sapientis et diligentis legati officium pretermisit, totam mentem, curam, cogitationem in hoc ponens, ut ipsius inculpatissimae legationis in hac provincia perpetuum nomen permaneat. Quare ab ea summa contentione oramus et obsecramus, dignetur ...ac eam quam bene cepit legationis suae gubernationem hoc optimo facto quasi suae perpetuae memoriae sigillo obsignare“ (Cod. Ossol. 168 f. 596vo dawnej sygnatury).

Poprzednik Commendonego, nie zbaczając z drogi medycynej, wywiązał się szczęśliwie ze spraw sobie poruczonych jawnie i po-ufnie; zadowolił obie strony, naszą królewską, a także i swoją rzymską, przynajmniej na razie. Nadewszystko miał przywieść do skutku obesłanie soboru w Trydencie, co (jak może wiadomo) wreszcie nastąpiło, acz nie bez sarkau i zastrzeżeń kleru polskiego, który narzekając oddawna i zgodnie w tem z rządem polskim na ucisk fiskalny Rzymu, i teraz nie chciał łożyć na koszta podróży delegatów. Następnie uśmierzył zatarg kilkuletni Kuryi z królem o przeniesienie Jakóba Uchańskiego z biskupstwa chełmskiego na stolicę kujawsko-pomorską, na której Rzym w żaden sposób nie chciał go zatwierdzić: zamiast sakry (buli translacyjnej) przysłał mu pozew kongregacji inkwizycyjnej czyli S. Officii, świeżo przez Pawła III utworzonej, aby jako kacerską złością zarażony i bardzo szalejący, a przeto z wiary bardzo podejrzany stawił się osobiście i odczytał przed najwyższym trybunałem badaczów, t. j. inkwizytorów przeciw kacerskiej i świętokupskiej złości, i to pod winą zawieszenia od służby Bożej i grozą klątwy, wymierzonej na kacerzy upornych. Nuncyusz załagodził ten konflikt bez upokorzenia biskupa polskiego, nie poczuwającego się do winy zbrodni przeciwko wierze Kościoła katolickiego, skoro tylko przejrzał, że cały świat heretycki w Polsce czeka na to i wygląda jak zbawienia, żeby papieństwo czempredzej odrzuciło Uchańskiego a nuncyusz się z nim nie karesował, jak nastawali na to krótkowzroczni żarliwcy rzymscy, bo natenczas rzuci się tenże cały w objęcia heretyków; Bongiovanniego oświecili w tej grze zaufani doradcy jego świeccy: nieśmiertelny kanclerz Jan Ocieski i starosta lwowski, Piotr Barzy z Błóżwi, chociaż kiedyś w młodości o Lutra w Wittenberdze się otarł, mąż także rozumny i nieposzlakowanej wiary katolickiej a u Stolicy św. w łaskach nadzwyczajnych, obaj przywiązaniem do niej filary w jej mniemaniu nad większość biskupów polskich, w jawnej z sobą niezgodzie żyjących, silniejsze *U nas byłoby lepiej* — donosi Jovius polski, Filip Padniewski, biskup krakowski, Kromerowi w Wiedniu, do Uchańskiego przypijając — *i jeśli kiedy łatwiej było ratować stanu naszego, tedy teraz, by mi tego inni ex ordine nostro pomagać chcieli. Ale miasto tego, jeszcze mi zatrudniają diecezją moją, sprzągając się z ewangeliki i dodając im rady potajemnie, w czym jeśli są prawi Kościołowi, niechaj je Bóg sądzi.*¹⁾ Ze sprawą exkanonika katedry przemyskiej, X. Stanisława Orzechowskiego, nie miał nasz nuncyusz zbyt dużego kłopotu. „Ten więcej nam pomaga aniżeli szkodzi“ — otrzymał był o nim instrukcję już nuncyusz poprzedni, Kamil Mentovato, biskup Satriano i Kampanii,

¹⁾ List ten z Wilna 1. VII. 1561, cały po polsku — co ze względu na Padniewskiego jest wielką rzadkością — ale w kopii w *Cod. Ossol.* 155 f. 345v—346 (finał). Że i Padniewski nastroił dobrze Commendonego przeciw Uchańskiemu, to pewna.

zmarły w Krakowie i tamże u Franciszkanów, jako kościele włoskim w Polsce pochowany († 16 IX. 1559).¹⁾ Rzym przymrużył oczy na ożenek i zawieruchę kapłańsko-mażeńską swego teologa politycznego, jakim był Orzechowski Rusin Polak z włoskiej szkoły. Wszak wobec doktryny kościelno-politycznej tego teologa polskiego błędą wszystkie teorie hierokratyczne wieków średnich, wnet potem na pół wskrzeszone przez Roberta Bellarmina T. J. i kardynała. Zaczem i nuncyusz następny, Commendone, nie odmawiał swej łaski niezrówanemu temperamentem i dyalektyką apologecie wiary rzymsko katolickiej lecz i pospołu kościoła greckiego, a przytem autorowi Chimery, Dyalogu i Quincunxa; sprawę celibatu Orzechowskiego zalecał roztrząsnąć potajemnie najęzszym w Rzymie teologom jezuitkim Lainezowi i Salmeronowi. Ten sam przecież biskup Zacyntu gniewał się na swego poprzednika za Uchańskiego, i nigdy mu tego nie darował, iż go rozgrzeszył, uznał niewinnym zarzucanych mu herezj.

Bongiovanni, pierwszy u nas nuncyusz-dyplomata, oparty o kancierza Ocieskiego poznał lepiej niż przechwalany Commendone naturę polską, ustrój i właściwości Kościoła w Polsce, życia w nim synodalnego nie gasił, owszem zachował je i wzmocnił. Zasługą jego jest niewątpliwą, chociaż nie wyłączną, synod prowincjonalny, odprawiony w Warszawie 4 marca 1561. W głośnych tegoż sprawach i uchwałach znamiennych wycisnęła się poniekąd cała działalność jego reformacyjno-łagodząca; jeśli niektóre statuty tegoż wydają się nawet uprzedzać pewne dekryty przerwanego wtedy soboru trydenckiego lub je już wprost recypują, to nie powinno zadziwiać, mając na pamięci współpracownictwo w nich nuncyusza Bongiovanniego.²⁾ Do pierwszych należy n. p. rzecz w statucie

¹⁾ Prawiło się o tej legacyi Mentovata w rozprawie Pierwsi Jezuitci w Polsce, czytanej na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie d. 9 lipca 1894 (zob. Sprawozdania tegoż Wydziału a także „Czas“ z 9 sierpnia 1894, gdzie jednak pełno błędów w datach). Instrukcyja dana w r. 1558 temu nuncyuszowi, jak i Lipoman przybywającemu do Polski z jezuitami, fałszywie pod r. 1560 jakoby dla Bongiovanniego położona, ed. w Relacyach wyd. Rykaczewskiego (I, 74—9 i częściowo ale w tekście orygina. w Uchańsciana II, 3—4). — Co do Uchańskiego zob. akty dotyczące w wydawnictwie Wierzbowskiego (szczególniej T. II, 114—140 i IV, 5 następ.).

²⁾ Statuty synodu prowincjonalnego w Warszawie z 4. III. 1561 wyd. B. Ulanowski (Materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce w w. XVI [Kraków, nakł. Akad. Umiej. 1895. Osobne odbicie z T. I Archiwum Komisji prawniczej Ak. Umiej.], 456—465. Odbił się on „w obecności“ naszego legata, „illa, t. j. dekryty jego, audientis et bene intelligentis“. O aprobachie ich przez nuncyusza papieskiego niema mowy, chociaż prawi o niej kapituła

szkolnym z zapowiedzią tworzenia seminariów klerykańskich. Z uchwał rzeczywistych a z myślą o dekretach trydenckich powziętych największą wzbudza uwagę sprawa agendy, której wydanie zlecono arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Agenda (rytuał podręczny kleru parafialnego) zawierać miała, jak postanawiał ten synod warszawski, ekshortacye polskie czyli nauki, przemowy katechizmowe, jakie się winno prawić ludowi w jego języku przy administracji sakramentów i innych czynnościach świętych. Inny arcybiskup, lwowski, Paweł Tarło jak posłyszemy, a nie gnieźnieński, Jan Przerembski, jął się wydania agendy. Śmierć prawdziwie nieubłagana przecięła wszystkie najlepsze zamysły godnego prymasa (12. I. 1562), zwłaszcza ów osobiście mu jak się zdaje bardzo miły, żeby sprowadzić do Polski kompanię jezuicką dla chowania młodzieży duchownej i świeckiej, a sprowadzić za wszelką cenę; parł na to Rzym z Wiedniem, chociażby po trupie i na ruinach dawnych, starych a zepsutych lub zwietrzałych w swojej dyscyplinie zakonów¹⁾, kiedy się okazało, że ogół duchowieństwa polskiego z przedstawicielstwem swoim obok mistrzów Jagiellońskich najbardziej katolickim, z kapitułami na czele stanął murem i energicznie założył był *veto* przeciw powoływaniu obcych przybyszów na tym właśnie synodzie warszawskim.²⁾

poznawsza w piśmie do niego powyższem: „Revocantes Rme P. Vrae ad memoriam Synodi proxime acta, quae sua autoritate confirmavit“. Analogon stosunku nuncyusza do synodu prowincjonalnego ukaże się także w kościele lwowskim za arcybiskupa Pawła Tarły wobec Commendonego 1564 r.

¹⁾ To nie jest przesada. Czytaj brewe Piusa IV do obu w tym czasie prymasów: Jana Przerembskiego z 28. VIII. 1561 i Jakóba Uchańskiego z 28. I. 1563: ...et in ipsis monasteriis et domibus, ubi nulla erit spes, quod illa ullo unquam tempore ad suum pristinum statum reduci possint, eorum possessoribus ab eis penitus eiectis ac eorum ordinibus suppressis et extinctis, presbiteros Societatis Jesu pro conservanda inibi religione et Christi fide ab eisdem hereticis defendenda intromittere et introducere et in illis manutenere et cultum divinum restitui facere ..conscientiam tuam oneramus... (Ehrenberg l. c. str. 95 i Wierzbowski, Uchańskiego T. I [1884], 56. Lepiej czyta nasz uczoney aniżeli niemiecki, kładący possessionibus).

²⁾ Komentarz do jego dekretów i, co ważniejsza, do spraw i obrad jego, jaki nam ukazał w streszczeniu prof. A. Brückner w zeszycie poprzednim (str. 236, pożądanym jest odpis dosłowny tego pomnika!) to samo prawi o powołaniu jezuitów, co i postulatory i uchwały kleru na synodzie dycieczalnym w Poznaniu z 13. I. 1561, które są zarazem instrukcją dla jego posłów na synod prowincjonalny w Warszawie: *Non opus esset quaerere Jesuitas et nova collegia instituere, immo melius esset antiqua sacerdotia tueri et ministros eorum promoveri ac defendere; hi vero sacerdotes, qui serviunt secularibus, suis ecclesiis restituantur et omnes revocentur; ac tandem,*

Może się jeszcze gdzieś kryją ślady źródłowe o zajęciu się nuncyusza Bongiovanniego sprawą jezuitką w Polsce i odsłonią nam w niej oblicze jego; jak dotychczas, nie wolno go poczytywać za zwolennika a tem bardziej protektora nowego zakonu „księży szkolnych“ (jak pierwszych jezuitów nasi wtedy zwali i czem tylko początkowo u nas być mieli).

Wcale inną zresztą sprawę, znacznie gorętszą i bardziej krzyżącą, miał nasz poseł papieski na głowie. Załatwienie jej lubo nie ostatecznie, gdyż o tem ani marzyć mu się nie godziło, uznawał za największy kunszyk swojej nuncyatury w Polsce. Była to sprawiedliwie wielka rzecz zamknąć usta Polakom stanu obojga, du chownego i świeckiego, aby przestali już raz sarkać i wyrzekać na annaty albo sakry = opłaty, składane kamerze apostołskiej za prowizyę konsystorską beneficjów, t. j. na konsystorzu papieskim nadawanych, szczególnie przy obsadzaniu stolic biskupich, które iż często w Polsce wakowały, tem głośniejsze mnożyły w niej skargi na fiskusa Kuryi rzymskiej. Historyk kościelny nie może ich wstydliwie pominąć. Sejm w sejm prawie każdy domagał się coraz natarczywiej u króla, aby tych annat od biskupów i księży wynosić z Korony polskiej do Rzymu nie dopuszczał, jedno aby zostały w kraju na obronę Rzeczypospolitej „przeciwko tureckiej albo machomeckiej i pogańskiej wierze a mocy ich, bo tak dawno z nimi walczyliśmy bez wszystkich panów chrześcijańskich pomocy“ — jak się wyrażały postułaty szlachty, przedłożone na sejmie w Krakowie 1539 r. ¹⁾ Król Jegomość, już Zygmunt Stary, lecz jeszcze więcej

si placet Jesuitas vocare, de opibus episcoporum et abbatiarum illis victum instituere (Archiwum teologiczne. Wyd. przez ks. Jabczyńskiego. R. II. [w Poznaniu 1837], 222). Jestto odpowiedź na artykuły arcybiskupa Przerembskiego, zawierające program prac synodu prowincjonalnego: Quaerenda via erit qua seminarium aliquod cleri institui possit et dispiciendum, an non expediat collegia Societatis Jesu in celebribus locis, utpote Cracoviae, Posnaniae, Masoviae, *Leopoli*, Vilnae, aut saltem in aliquibus horum instituere, ex quorum integritate, doctrina et miro instituendae iuventutis compendio ingentem profectum ad pietatem Viennae vidimus; et unde sumptus et ad ducendos et ad alendos petendus sit (Archiwum teolog. l. c. str. 218 [gdzie wszakże błędnie venire zamiast *Viennae*] oraz Uchańsciana IV, 225—226 [gdzie znów: doctrina et moribus instituendi iuventutis compendio, tudzież: ad docendos et alendos]). Tak więc legacya prymasa Przerembskiego do cesarza w Wiedniu w sprawie summ neapolitańskich w r. 1559/60 nie dała nam spadku królewskiego po Bonie, za to jezuitów do Polski wносиła. W samych dekretach synodalnych ani słowa niema o jezuitach, rozprawy natomiast o nich warszawskie musiały być gorące.

¹⁾ W *Cod. Czartor.* 276 str. 208—9. Rzecz o annatach w w. XVI (od r. 1537 do 1569) zarysował Wierzbowski w swojej

aprobujący je Zygmunt August, słał często poselstwa do Ojca św., iż takowych annat dawać nie będą. Atoli próżną zazwyczaj była w Rzymie wymowa oratorów polskich, nawet Demostenesowa Jana Ocieskiego, którą sam Cyceron polski, X. Stanisław Orzechowski, szczerze podziwiał. Z wielką biedą udało się raz królowi staremu, i to w roku wojny kokoszej, uzyskać przyznanie sobie znacznej części annat w sumie 10 000 dukatów złotych, jakie przypadały od czterech obsadzeń biskupich w onym roku (1537), skoro przedstawiono dowodnie Kuryi, że wzmagające się najazdy turecko tatarskie nie samej tylko Polsce zagrażają, ale nawet Morawom i Czechom; i Kościół polski na synodzie piotrkowskim przyłożył się natenczas swoim u papieża orędownictwem jak rzadko kiedy skutecznem. Takę annatową trzeba było zapłacić, chociażby biskupstwo nie niosło ani grosza dochodu, np. kijowskie: kiedy darowano najniższą jaka była annatę $33\frac{1}{3}$ dukatów w złocie przy prekonizacyi na toż biskupstwo X. Dra praw obojga Franciszka ze Lwowa, kanonika i kanclerza biskupa łuckiego księcia Pawła Algimunta, zapisano to skwapliwie w księgach konsystorskich rzymskich jako łaskę wyjątkową, na raz tylko jeden udzieloną ¹⁾ Kiedy Bongiovanni przybywał do Polski, na nic tak głośno nie szemrano jak na te „błogosławione annaty“, sam to powiada, a historyk dodać musi „i nieśmiertelne“. Pomijam dzisiejsze opłaty prekonizacyjne, bo się o nich głośno nie mówi i do historii jeszcze nie należą; przypomina się tylko one dziejowe, co najmniej cztery wieki silnego swego żywota w Polsce liczące, kiedy to przeciwko nim najpierwsi mężowie reformy głos swój podnosili, od Mateusza z Krakowa i Pawła Włodzimirowica z Brudzenia czasu schizmy papieskiej aż do Hugona Kołłątaja w projekcie konkordatu w Księstwie Warszawskiem przed stu właśnie laty Annaty, o jakich mowa, dotyczyły przedewszystkiem biskupstw, a zmian na nich w dwu pierwszych latach nuncyatury biskupa Kamerynu było aż jedenaście. Stała się przytem rzecz niezwykła: wszystkie przeszły spokojnie (*senza romore*). Tak nas przynajmniej sam Bongiovanni zapewnia i to uśmiercenie pomruku

o Jakóbie Uchańskim monografii (Uchańsciana V [1895] 271—5; zob. ib. str. 181 i 179 w przyp.). Historyk polski annat, które — zdarzało się — obdłużały a są wypadki że i rujnowały biskupstwa, ma pracę znacznie dzisiaj ułatwioną w publikacyach nietylko niemieckich ale i obecnie francuskich. Polityka finansowa Kuryi rzymskiej to karta, otwierająca się dopiero w dziejach naszych.

¹⁾ Et fuit facta gratia de annata de consensu omnium, pro hac vice tantum. Valor duc. 60. Taxa duc. $33\frac{1}{3}$ w zapisku prekonizacyjnym tegoż 11. II. 1534 (Excerpta ex libris mss. Archivi Consistorialis Romani. Ed. Jos. Korzeniewski w swoich *Analecta Romana*, wypełniających *Scriptores rerum Polonicarum* T. XV. [Cracoviae 1894], 91 nr. 73; o darowiźnie annat 8. VIII. 1537. tamże str. 93 nr. 82).

uważa za największy efekt swojej legacji, chwali się niem jako główną swoją zasługą: „Byłoby to już dosyć, gdybym nie innego tu nie zrobił, jak tylko usunął tę gadkę o annatach“. Na dwa sposoby ją zbijał, wprawdzie nie utracił jej zupełnie, ale było to już dosyć, iż ją uciszył chociaż na czas swojej nuncyatury. Polakom kładł na rozum: „Prawdać to jest, iż Stolica święta zbiera pobory w królestwach chrześcijańskich, lecz czemuż są one jak nie odrobiną w porównaniu z wydatkami, jakie sama musi ponosić dla obrony i używać ich na potrzeby całego chrześcijaństwa“. I w tem nasz dyplomata działał w myśl swego instruktora, albowiem w ten sam sposób jeszcze przed laty dwudziestu biskup augsburgski przekonywał króla Zygmunta Starego. Ale mowa się mówi: sam taki dowód słowny nie wystarczał, i wystarczyć nie mógł. Zwracał się tedy poseł papieski w drugą stronę, do Rzymu. Jeżeli chcecie — pisał do swoich zwierzchników — żeby nie mówiono już tutaj więcej na sejmie o tych annatach, nie trzeba wam być tak twardym przy tyłu wakansach; opuście chociaż trochę a będą zadowoleni i krzyku nie będzie. ¹⁾ Nuncyusz dobrze radził Rzymowi, ratując mu annaty, znieawidzone więcej podówczas w Polsce aniżeli upadłe już w niej prawie świętopietrze, o którym, chociaż już było poborem królewskim, plebani nasi wiejscy mówili modernistycznie:

Świętopietrze to nie nasze,
Bo to Rzymem pachnie zawsze. ²⁾

Jeszcze później Berard Bongiovanni, kiedy już siedział z powrotem na swem biskupstwie w rozkoszonym Kamerynie, polecał miłych sobie Polaków, przybywających do Rzymu: „Pamiętajcie tam o nich, a nie zdzierajcie ich więcej jak trzeba“. ³⁾ Biskup Bongiovanni kardynałem nie został, acz się przypominał z zasługą utrzymania annat na legacji swojej w Polsce. ⁴⁾ Widocznie przecenił ją bardzo. Potknął się na *benedette annate*. W Kuryi nie zapomniano mu nigdy, że właśnie za jego sprawą trzeba było zwolnić śrubę annatową i że doszło nawet do tego, iż sam Uchański, przedtem o mało heretyk nie wyklęty, mianowany został teraz arcybiskupem, a w dodatku

¹⁾ W relacjach swoich z Krakowa do kardynała Morone z 25. IV, 4 i 20. VI. 1562 (Theiner l. c. II, 683, 685 i 686).

²⁾ Wita Korczewskiego Rozmowy polskie łacińskim językiem przeplatane 1553 r. Wyd. Jan Karłowicz (Biblioteka pisarzy polskich. Wyd. Akademii Umiejętności w Krakowie, 1889), 47.

³⁾ Jo ho tutti quelli signori per amorevoli fratelli et non la pigliaria piu per uno che per l'altro, se non per il dovere — w liście do kardynała Morone z Kameryny 18. XI. 1564 (Wierzbowski, Uchańskiego T. V [Warszawa 1895], 333 n. 2).

⁴⁾ Tamże str. 179 n. 1 (por. T. IV, 6 w liście z Polski do tegoż 1. II. 1561) i 274 n. 6.

skosztował i zażył jeszcze łaski rzymskiej: annatę przeniesienia jego na stolec arcybiskupi (31. VIII. 1562) podarował papież Pius IV królowi polskiemu, ten zaś Uchańskiemu. ¹⁾

Również i drugie arcybiskupstwo w Polsce, lwowskie, kłopotowało głowę swoim wakansem nuncyuszowi naszemu. Niespełna dwa lata nominat królewski musiał czekać na sakrę z Rzymu, a i tę jeszcze, po przygodnej ofierze życia polskiego we Włoszech, otrzymał bez palliusza, który mu doręczono z wielką biedą po trzech dopiero kwartałach. Wyższa nad osobistość kandydata w grze była tutaj moc stosunków.

Jeszcze przed przybyciem Bongiovanniego do Polski, arcybiskupem lwowskim, zaraz w ciągu miesiąca po śmierci Feliksa Ligęzy z Bobrku, zamianował król Zygmunt August kanonika krakowskiego Pawła Tarłę. Monarcha polski zalecił swego kandydata Rzymowi zupełnie otwarcie, stylem frazeologii dyplomatycznej w tym wypadku daleko szerszym niż kiedyindziej; nie zasługą przymiotów jego osobistych ale pochodzeniem z rodu znakomitego a zasłużonego sobie i Rzeczypospolitej; prosił więc o zatwierdzenie swej nominacji, by nastąpiło w czasie jak najkrótszym i bez jakiegokolwiek trudności. ²⁾ Każdy w tym tenorze listu króla dosłyszeli echo sprawy kujawskiej Uchańskiego, jeszcze przez Rzym naonczas nierozstrzygniętej, ale niktby nie powiedział, że nominat lwowski zyska na niej: każdy inny kandydat był lepszy aniżeli ten „infamis“ Uchański, w rzeczywistości zaś ostatni (wraz z Fryczem) przedstawiciel idei koncyliarystycznej w Kościele polskim. Dobrą to wróżbą było dla Tarły, iż nuncyusz przybyły do Polski zastał w niej nominację jego pierwszą: z natury rzeczy wynikało, że musiał ją poprzeć jako przypadłą zaraz na wstępie. Informacje, zaciągnięte o kandydacie, wypadły pomyślnie; zaręczało je słowo kanclerskie. Sam nuncyusz nie przeprowadzał jeszcze na miejscu procesu kanonicznego, jak się działo wnet potem, po soborze trydenckim: swoją relacją popierał tylko akcyę rzymską. Polegała ona zaś na tem, że kardynał-protektor Królestwa, a był nim teraz naszym Aleksander Farnese podkanclerzy Kościoła, z ustnego zlecenia papieża (*vivae vocis oraculo*) badał kwalifikacye nominata królewskiego, tudzież stan i dochody stolicy jego biskupiej z zeznań świadków wiarogodnych, jakimi byli przedewszystkiem bawiący czasowo lub stale tam w Kurji ajenci króla, biskupów i kapituł. Była to faktycznie formalność prawna, zupełnie

¹⁾ Relacye nuncyuszów I, 110 z fałszywym objaśnieniem, że to mowa o Przerembskim. Translacya Uchańskiego do Gniezna nastąpiła: 31. VIII. 1562, z biskupstwa zaś chełmskiego na kujawskie: 2. VI. 1561.

²⁾ Listem z Wilna 29. II. 1560 do kardynała Aleksandra Farnese (*Theiner MP. II, 596 nr. DCLXXXIV*).

analogiczna do elekcji kanonicznej przez kapituły w kraju, dokonywanej zawsze w osobie kandydata królewskiego; kapituły na Litwie i Rusi nawet takiej fikcji wyboru teraz nie przedsiębrały, we Lwowie niema najmniejszego jej śladu za cały wiek XVI. Prekonizacja czyli nominacja biskupa papieska na konsystorzu lub też translacja jego z jednej stolicy na drugą musiała paść nieodwołalnie na nominata królewskiego. Sam Paweł IV, który dobrze pamiętał spór o biskupstwo płockie między Hadryanem VI a królem Zygmuntem I, przyznawał monarsze polskiemu prawo nominacji biskupów acz tylko z łaski, w formie przywileju udzielone mu przez Stolicę apostołską, i to z tym warunkiem, że zastrzega sobie moc i władzę badania osób nominowanych.

X. Paweł Tarło nie miał opinii w Rzymie zepsutej, nie miał żadnej, nie zaznaczył się jeszcze niczem. Wątpliwości, jakie u osób skłonnych do podejrzeń mogły się nasunąć co do wiary jego katolickiej, zaleconej gorąco w pismach króla i nuncjusza, rozwiązał własny dycecezanin, który od lat co najmniej dziesięciu przyrósł do Rzymu i wszystkich dobrych i świętych spraw jego, i nigdy już stamtąd nie wyszedł, Polak zwłoszczony **Georgius Ticinius**. Tak się pisał sposobem humanistycznym mistrz Jerzy Tyczyn, t. j. z Tyczyna (starego bardzo miasteczka pod Rzeszowem wtedy i dzisiaj dycecyi przemyskiej). W Krakowie przydawał sobie jeszcze do nazwiska mieszczańskiego nazwę polityczno-topograficzną „Ruthenus“, iż pochodził z województwa ruskiego, jak to tyłu przed nim i po nim czyniło poetów i rymarzy z tej dzielnicy polskiej (vide Paweł z Krosna, którego Janozki ubajał nauczycielem Tyczyna, mistrz Grzegorz Czuj z Sambora i t. d.); jeszcze dzisiaj X. autor z Pułtuską przezywa go „rusinem“ i Tyczyńskim, co jedno i drugie jest błędem zastarzałym.¹⁾ Mistrz Jagielloński (z początkiem 1534)

¹⁾ Ks. K. D. w *Encyklopedyi Kościelnej* T. XXIX [Warszawa 1907], 329—330. Arcyżadkie (komuż dzisiaj znane?) są druki Wietorowskie elegij *mistrza Jerzego Tyczyna* z lat jego krakowskich 1534—1548. Przywiódł ich siedm Janozki (Janociana I, 271—273; z nich dwie opisuje Wierzbowski w swojej Bibliografii nry 1117 i 1148 w egz. petersburskich i Jagiellońskim), z dobrą przytem wskazówką, iż epigrammatów jego szukać trzeba w tworach humanistów śląskich Wolfganga Droscha z Hirszburgu i Franciszka Mymera, związanych również z Kromerem. Ale skąd i dlaczego Janozki w swej biografijce Tyczyna, z wierszy jego wydobytej, kładzie na czele to zdanie: „Hic Pauli Crosnensis poëtae annis iam et viribus senescentis discipulus fuit“? Dopiero w dobre lat dziesięć po śmierci Krośnianina, o którym wiadomo, że zmarł na apopleksję w Sączu (niekoniecznie w Starym, może w Nowym) we wrześniu 1517, kiedy uciekał z Polski przed zarazą do ukochanych sobie Węgier, zapisuje się do uniwersytetu „*Georgius Martini de Thyczyn dioc. Przyemyslyensis*“ z opłatą 4 groszy d. 3 sierpnia 1528 wraz z Marcinem Kro-

a na studiach filozoficznych kolega bardzo bliski (krewny?) Marcina Kromera obracał się z nim razem w tych samych kołach mieszczańsko-

merem i drugi raz jeszcze 22. X. 1529 płacąc 6 groszy (AS. II, 242 i 249), chyba żeby to był inny Jerzy Martynowicz z tego samego Tyczyna; był wprawdzie w Krakowie na studiach później 1542 r. taki Jerzy Marcina z Tyczyna ale z dyecezyi ołomunieckiej (ib. II, 308). Nasz Jerzy Tyczyn, bakałarz na św. Łucyę 1530 (suchedni w adwencie, w grudniu), został mistrzem z pocz. 1534 wraz z Andrzejem Lubelczykiem z Bochni, poprzednikiem mistrza Trzciany na katedrze kaznodziejskiej we Lwowie (Lib. Prom. str. 184 i 189 tutaj z dopiskiem: plebanus in Lithvania et beneficiatus multiplex, zapisek to niedokładny i przesadny; już to Tyczyn nie miał szczęścia do kolegów Jagiellońskich). Iż do szkoły poetyckiej Pawła z Krosna mógł się zaliczać, to rzecz inna. Ale i drugie zdanie Janozkiego wymaga korektury: „Poëticamque artem in Academia Cracoviensi publice docuit“, chociaż i ono opiera się na źródłach, których znajomość u Janozkiego podziwiam. Wedle Lib. Dilig. nasz Tyczyn nie wykładał poetyki w uniwersytecie 1534—37 r. (str. 511), tylko zaznaczone w tekście przedmioty obok innych tradycją obowiązkowych. Rektorstwo jego w szkole WW. ŚŚ. w Krakowie 1535 r. zaznaczone jest w aktach rektorskich (ed. również s. p. Wisłockiego I, 1175). — W obu tych wydawnictwach spotyka się za czasów Pawła z Krosna *mistrza Jerzego Ticciosa*, zwanego także „Ticenus“ t. j. z Thyczen i Tyczain zda mi się w Węgrzech. Otóż ten obcy Ticcus, bakałarzujący 1513 r. w szkole krakowskiej św. Anny a jako mistrz od r. 1518 [nie ma go w Lib. Prom.] wykładający w uniwersytecie obok Arystotelesa Eneidę Wirgiliusza i tragedye Seneki, był uczniem Pawła z Krosna.

Tyle o latach i studiach uniwersyteckich naszego Tyczyna. Przejście jego życia w epokę drugą, rzymską, tajemnicą jest jeszcze przysłonione. Przypuszczam, iż podróż jego do Rzymu kojarzy się z Kromerem 1548 r. W każdym razie jest tutaj w latach najbliższych, wydając długą mowę na śmierć królowej Barbary, mianą na nabożeństwie za jej duszę (Typis Vinc. Bladi VII. Kal. Octobr. 1551; zob. Wiszniewskiego H. L. IX, 274). I odtąd mnożą się już wzmianki o nim rzymskie w korespondencyach naszych dyplomatycznych przez cały ciąg panowania Zygmunta Augusta i za Stefana Batorego, któremu, składa przysięgę wierności. Zatwierdzony w urzędzie sekretarza królewskiego 1. V. 1577 w mieszkaniu i na ręce kardynała Hozyusza w obecności Ponto de la Gardia posła szwedzkiego, Filipa Mocenigo arcybpa Cypru i obu Radziwiłłów, Jerzego koadjuatora wileńskiego i brata jego Alberta książąt na Olyce. Występuje tutaj jako kantor łączycycki, scholastyk wileński i „scutifer apostolicus, regis et regni Poloniae secretarius“; w poświadczeniu tej przysięgi Hozyuszowem nazwano go reverendus pater Georgius Ticinius, zresztą rever. dominus (Źródła dziejowe. T. IV. Początki panowania w Polsce

humanistycznych. Podobna jest ich obu produkcja literacka, u Kromera ona pierwiastkowa, wspólne im kunsztem poetyckim szukanie mecenasów wśród panów świeckich i duchownych, ale różne obu księży humanistów zdolności i usposobienia, niejednaki zasoby i wpływy rodzinne odmienną wytknęły im dalszego żywota drogę. O Kromerze wiadomo Pozostały w cieniu Tycyn szukał jej w karierze szkolno-universyteckiej, ale zaraz przy pierwszym kroku już utknął, pozostał na najniższym jej szczeblu: był rektorem szkoły

Stefana Batorego. Wyd. A. Pawiński [Warszawa 1877], 110—111 nr. 57 i 58, str. 159 nr. 92). — Asystował też nieraz swoim rodakom przy ich promocyach doktorskich w prawie obojga w uniwersytecie papieskim Sapienzy u św. Eustachego: 25. VIII. 1554 jako kantor łączący, toż 6. V. 1557, jako zaś sekretarz króla polskiego 4. V. 1567, ba i sam wreszcie nie oparł się pokusie: sięgnął na starość po wieniec także doktorski prawa kanonicznego 19. X 1575 jako scholastyk wileński (*Archiwum uniwersyteckie Sapienzy w Rzymie*. Registra doctorum et decretorum. T. I. f. 141vo, 192; T. III. f. 116 i T. V. f. 38: doktorat tylko w dekretach a nie prawa obojga). — W księgach konsystorza rzymskiego wzmiankowane są jego „instancje“ dość późno, dopiero przy palliuszu dla Uchańskiego 11. IX. 1562 (Uchańsciana IV, 164), czynnym był w tym charakterze już poprzednio, jak np. dla arcybiskupa Tarły 27. VI. 1561 (jak niżej).

Jako agent królewski powierzoną sobie miał najpierw sprawę barską po wyjściu z Rzymu Adama Konarskiego proboszcza (prepozyta) poznańskiego w lecie 1560 (o czym rzecz w korespondencji wiedeńskiej Kromera z naszym królem w *Cod. Ossol.* 155 f. 272 i vo; f. 268 Kromer do króla 22. X. 1560: „Ticin i opera quod Mtas V. R. Romae uti instituit, probo. Habet enim magnum usum rerum Romanarum, nec deest ei diligentia in agendo et scribendo“; f. 271 i 273vo; zob. także J. Pogiani epistolae l. c. II, 138—140 list kardynała Truchessa do króla naszego z 18. X. 1560, zresztą co do szczegółów patrz wedle indeksów w trzech ostatnich tomach tego wydawnictwa), później w sprawie annat i wielu innych. Jednej z nich przecieżyć zmilczeć nie wolno: o sparaliżowaniu zamachu cesarsko-niemieckiego w Rzymie na całość prowincji gnieźnieńskiej przez oderwanie od niej biskupstwa wrocławskiego. Donosi o tem Kromer naszemu królowi z Pragi 19. VI. 1562: „De Vratislaviensi episcopatu curatum est me monitore a D. Ticinio, qui scribit mihi, tentatum fuisse abstractionem eius sed non impetratam, cum Pontifex Maximus et cardinales praemoniti et instructi a se fuissent“ (*Cod. Ossol.* 155 f. 478 v). Nie można wreszcie wątpić o łączności sprawy barskiej z katolicyzmem króla Zygmunta Augusta; zaznacza ją relacja trydencka Kuczborskiego w liście do Kromera z 27. X. 1563: „Pontifex pollicetur se operam daturum, ut causa Barenis cito cognoscatur, si modo rex noster catholicus esse perrexerit. Sed haec fortasse non tacebit Ticinius“ (*Cod. Jagell.* 28. I. f. 74).

Wszystkich Świętych tudzież docentem uniwersyteckim a docentem na wskrós humanistycznym, wykładał jako extraneus historyków rzymskich (Liwiusza i Sallustysza) z geografją Pomponiusza Meli i epistolografię Roterдамczyka. Profesury przecież nie otrzymał, t. j. nie wszedł do kolegium, acz żywoty Świętych rymował wierszem elegiackim. Rzucił więc poezję, którą wysławiał i miasto Kraków i obu królów, przy weselu młodego a na pogrzebie starego; rzucił bakalarstwo i naukę tak z kretesem, że już odtąd nawet stopnia magistra nauk wyzwolonych nie używał; sam wreszcie Kraków i ojczyznę całą porzucił. Z ziemi polskiej poszedł do włoskiej, co mu snem młodości była i przyszedł do Rzymu, marzenia swego celu. Kromer uciekał z miasta wiecznego, żeby się w niem nie rozpróżniaczyć; kiedy zaś bawił na legacyi wiedeńskiej przed zwołaniem soboru w trzecim jego okresie, pisał otwarcie do swego biskupa Filipa Padniewskiego w Krakowie: „Obawiam się naprawdę, gdyby się Kurya rzymska lękała, żeby jej nie obrzezano na soborze; taki jest nastrój książąt niektórych i ludów“. A nawet sam Hozyusz, widocznie w godzinie złego humoru — atoli nie będąc jeszcze biskupem — śmiał powiedzieć: „Rzym ma to do siebie, że im kto niepoczciwszy, temu się tam lepiej powodzi“. ¹⁾ Tyczyn przeciwnie: ciałem i duszą przyłgnął do niego na wieki, znalazł w nim nie chleb, bo mu go Włosi zawsze biorący nie dali, ale pokarm, ożywiający jego ducha kapłańskiego: odnalazł siebie w wyłaniu się ofiarnem na służbę Boga w stolicy jego Kościoła i na służbę zarazem Ojczyzny swej własnej, tej ziemskiej, którą mu Polska była.

A miłośnik Ojczyzny choć w kapłańskim stanie.

Rzadki Polak, idealista realny. Potężna musiała być wiara w tym mężu, żelazny hart ducha, cnota pokory heroiczna a rozum głęboki, że uznając Rzym za twierdzę wiary katolickiej obrał tam

¹⁾ Kromer do Romulusa Amazea w Bolonii z Rzymu 13. III. 1540: „Ego in Poloniam... quo iam hinc pertaesus huius urbis huiusque vitae otiosae una cum Stanislao Orechovio evolare gestio“ (Martini Cromeri ad Romulum Amasaeum epistolae. Ed Jos. Korzeniowski [Leopoli 1897]. Odbitka z „Eos“ T. IV, str. 3 nr. II). Dictum zaś jego o obrzezaniu czyli obcięciu Kuryi rzymskiej przez jej reformę w liście do biskupa Filipa Padniewskiego z Wiednia 22. X. 1560: „Vereor ne metuat Romana curia, ne circumcidatur in concilio. Nec frustra fortassis. Eo sane spectare videntur consilia quorundam principum et populorum (Cod. Ossol. 155 f. 270). Podobnie Hozyusz do Dantyszka z Wilna 20. II. 1541: „Est autem haec Urbis natura, ut quanto quisque est improbior, tanto sit in ea fortunatior“ (Stanislai Hosii epistolae T. I. [Acta Polon. histor. T. IV. Cracoviae 1879], 101 nr. 79). Twarde to słowo Hozyusza objaśniają akty kanclerskie Jana Chojeńskiego (niżej w uwadze o X. Siemikowskim na str. 415).

sobie na całe życie siedzibę nie w celi zakonnej ale w Kuryi papieskiej, wśród jej dworzanów i między księżętami Kościoła. Górnicki przeniósł z Włoch do Polski ideał literacki dworzanina-rycerza. Polak Jan Tyczyn był idealnym księdzem dworzaninem Kuryi rzymsko-włoskiej, papieskim. Czynny w niej zawsze i bez wytchnienia zabiegający o dobry skutek tysiącznych spraw ale nie swoich, tylko swojego w Polsce Kościoła, nie skaził się nigdy przykładami w niej złemi, wiódł zaś życie pobożne i praktykom religijnym oddane, całą swą pilność roztropność i wszystko staranie swojemu poświęciwszy jedynie królowi i narodowi swemu. Zapomniał o sobie, karyery w Rzymie żadnej nie zrobił, acz był ulubieńcem wielu papieżów a nawet niektórych papieży, np. Grzegorza XIII. Do końca życia pozostał nasz Ticinius tylko „wielebnym księdzem“ (*Reverendus dominus*), jakim był już w Krakowie; w Rzymie tytułowano go, księdza świeckiego, zwyczajem miejscowym „ojciec“, chociaż należał do rodziny papieskiej jako cameriero (podkomorzy) Ojca św. już Piusa IV a potem na urzędzie już dzisiaj nieistniejącym jako „scutifer apostolski“ Jego Świątobliwości wspomnianego Grzegorza XIII. Jedno jedyne miał pragnienie honoru i beneficjum rzymskiego: marzył, aby mógł zostać kanonikiem bazyliki Santa Maria Maggiore lub w watykańskiej u św. Piotra. Zrzekał się w tym celu na rzecz oddanego sobie kardynała polskiego, Stanisława Hozjusza, wszystkich beneficjów kościelnych, jakie z sobą przywiózł z Polski, niewiele ich zresztą było i nikłe bardzo, kapituła np. wileńska tak była twardą, że żadnych mu dochodów nie dawała acz „w Rzymie na usługach J. K. Mości bawił“. Wstawiali się za nim do kolegium kardynałów członkowie tegoż najwybitniejsi, przedewszystkiem prócz Hozjusza w Trydencie rezydujący stale na owe czasy w Kuryi dobroczyńca jego i miłośnik największy, kardynał Truchsess augsburgski, który najlepszego miał w nim instruktora o sprawach Kościoła i państwa polskiego. Doczekał się też „jego i nasz Ticinius“ zaszczytu, jakiego nie dostąpił żaden ksiądz polski na świecie. Truchsess to sprawił, że sobór trydencki przez usta swoich prezydentów-legatów papieskich orędownał w Rzymie u kardynała (św.) Karola Boromeusza do kolegium i Ojca św., „by raczyli wysłuchać prośby X. Jerzego Tyczyna, który jest tam agentem króla polskiego a mężem jak dobrze wiadomo uczonym, dobrym i uzdolnionym; podkomorzy ten Jego Świątobliwości — a to drugi i jeszcze ważniejszy motyw. który uzasadnia prośbę — jest dworzaninem od lat tylu na dworze rzymskim, że się już dzisiaj może nazwać Rzymianinem“. ¹⁾

¹⁾ „Volemo — piszą legaci trydenccy 7. VI. 1563 — ancora pregare V. S. Illustr., che per amor nostro voglia tener memoria del Signor Giorgio Ticinio, agente costi del Serenissimo Rè di Polonia, il qual'è dotto, buono et qualificato, com' Ella sa. Egli essendo cameriero di Sua Santità et corteggiano di tanti anni di cotesta corte, che hormai si può chiamare Romano, può ben esser capace di

I cóż powiedzieć? Dla swoich nie dla obcych, choćby najgodniejszych, były i są wszystkie godności i urzędy kościelne w Rzymie. Wobec tej zasady nacyonalistycznej pilnie w Kuryi i na dworze rzymskim zawsze strzeżonej, bezsilną jest wola papieża i próżne kardynałów niewłoskich wysiłki.

Nacyonalistyczną też jest zasługa i znaczenie historyczne Tyczyna dla nas w Rzymie. Tyczyn to przysposobił i stworzył na terenie rzymskim placówkę polską ministra rezydenta u Stolicy św. i stał się wzorem jego dzisiaj, gdy ją każdy naród i kościół posiada nie mówiąc o państwach, wzorem zapomnianym i przepadłym. Przez lat trzydzieści z górą służył tam mądrze, niestrudzenie a poczcziwie jako *procurator, agens*: zastępca spraw polityczno-kościelnych swojego króla, Kościoła i narodu, początkowo jak trzeba przypuszczać na stanowisku nieurzędowym, wnet później, już w r. 1560, zanim go jeszcze król Zygmunt August sekretarzem swoim mianował, w charakterze ajenta dyplomatycznego w Kuryi rzymskiej dla Królestwa Polskiego. Już w pierwszych latach pobytu w Rzymie potrzebowali jego łaski wszyscy konfratrzy w Polsce, a i biskupi także. Dumny podwójnym tytułem, bo pychą własną i stolicy krakowskiej godnością biskup Andrzej Zebrzydowski przekładał i zalecał mu swe własne u Ojca św. potrzeby; pośrednictwo Tyczyna miało mu tam w Kuryi wystawić patent na najgorliwszego wiary katolickiej przeciw herezyi obrońcy. W katastrofie dekretów trydenckich o rezydencji i wielości beneficjów kapituły, zagrożone w swym bycie i znaczeniu, szukały u Tyczyna pomocy i orędownictwa. Sam król wreszcie ajentem go swoim ustanowił w sprawach najdrażliwszych: barskiej czyli pieniędzy neapolitańskich, a potem annat; pomyślnie

alcuna di quelle ricognitioni, che sarebbono al gusto suo, et facilmente la conseguirà, se V. S. I. lo piglierà a favore" (Julii Pogiani Sunensis epistolae et orationes, collectae ab Ant. M. Gratiano, ed. Hieron. Lagomarsini S. J. Vol. II. [Romae 1756], 80 n. (b) przy liście Truchsessa do prymasa Przerembskiego z Rzymu 5. VII. 1560: „Quod ad te Georgius Ticinius, homo et prudens et utriusque nostrum amantissimus“. To pierwsza w tej publikacji wzmianka o naszym Tyczynie, którego kardynał augsburski w listach do Polaków stale nazywa „noster“ a charakteryzuje zawsze jako „bonum et prudentem virum“. Rzecz o kanoniach rzymskich w Vol. III. [1757], 47 i 77 w listach do Hozyusza z 5. IV. i 10. VI. 1562). Niewiele sobie obiecywał Truchsess ze swoich starań o nie dla Tyczyna, zwłaszcza co do kanonii watykańskiej: „sed tentandum fortasse utrunque (o obie kanonie), ut alterutrum impetretur“, to znaczy: aby jedno uzyskać, trzeba o dwa prosić. W tymże samym liście drugim: „Ticinium ego totum complectar neque ullam apud gratiosos commendationem praetermittam, debeo enim omnia et volo eius causa“. „Winienem mu wszystko“ to znaczy: zrobić. A czemu? Skąd ten stosunek tak między nimi zażyły? Wraziłem to w tekście.

załatwienie pierwszej miało nastąpić tylko na wypadek, jeżeli król polski zostanie przy wierze katolickiej. Cieszył się Kromer z tej nominacji swego przyjaciela, bo nie miała Polska nad Tycyzna wytrawniejszego znawcy spraw i praktyk rzymskich. A pilny był i mądry, niczego nie zaspął, wywieść się w pole nie dawał, zamachy na całość metropolii gnieźnieńskiej przez Niemcy katolickie w Rzymie czynione (jeszcze i już w w. XVI!) odkrywał wraz z Kromerem i udaremniał. Słowem: bez wiedzy i pośrednictwa Tycyzna nie się polskiego w Rzymie nie działo, zwłaszcza w sprawach i aktach osobistych, nic też przeciw Polsce za niego się tam nie stało. Bywali w Rzymie już przedtem ajenci polscy, ale jacy? Przygodni lub chociaż stale bawiący (czasami jako penitencyarze swego narodu w bazylice watykańskiej), to więcej sobie i swoim aniżeli rzeczy wspólnej służący. Ówczesna praktyki beneficjalno-sądowe wytworzyły i u nas „harpie rzymskie“ obrzydliwych kurtyzanów-intrygantów, co w rodzaju Michała (z) Pacanowa lub poprzedników i szkoły jego łowili beneficya drogą pochlebstwa, fałszem, procesami i przekupstwem, bo pieniądze zawsze jest tam wielka potrzeba i niema obawy, jak powiedział X. Reszka, żeby się złoto mogło w Rzymie zaśniedzieć. Zdarzało się, że i najjaśniejsze gwiazdy własnego w Polsce Kościoła nie sromali się w swej podłocie szkalować. Tak np. względem X. Jana Przerembskiego, jeszcze wtedy na podkanclerstwie, postąpił sobie X. Jan Dembnicki z Poznania, który i Pawłowi Tarle na kanonię krakowską najechał. Doprawdy szalbierze (*nebulones*) i oszuści (*quelli furfanti che sono in Roma per loro interesse*), jak ich Przerembski z Bongiovannim nazwali po imieniu.¹⁾ Niecne

¹⁾ Rykaczewski, Relacye nuncyuszów I, 58 (Przerembski do Lipomana o Dembnickim z 8. VI. 1556) i 110 oraz Uchańsciana V, 207, n. 2 (Bongiovanni do Moronego z 29. I. 1563). Zdanie Reszki o wartości pieniędzy w Rzymie w liście jego do Kromera z Rzymu 10. XI. 1571 (*Cod. Jagell.* 28. I. f. 290), o potrzebie zaś ich także w Trydencie nadmienia sekretarz Hozyusza na soborze Kuczberski w liście do tegoż Kromera z 27. X. 1563: Sed hic quoque pecuniae posthabentur omnia, et gratissimus is est, qui nihil petit (tamże f. 73 v).

Do tej znacznej familii, bardzo rozrodzonej, prócz Dembnickiego (o którym niżej przy Tarle) należy uwieczniony w apoftegmatkach Jana Kochanowskiego p. t. „Nie długi rozmyśl“ *Ksiądz Siemikowski*, co brał tę radę przedsię, że przystawał dlatego do różnych biskupów, aby miał z nich pomoc, a gdy widział że próżno, odstawał i szedł precz. Dość jeszcze niewinnie wygląda tutaj ten łowczy beneficyów i o tyle też „bonus servitor“ całego szeregu biskupów, zaczynając już od prymasa Łaskiego. Trzeba jednak czytać o nim prócz źródeł wydanych także Tomiciana rękopiśmienne, np. z czasów kanclerstwa biskupa Jana Chojeńskiego. Zleca on w legacyi rzymskiej Andrzejowi Czarnkowskiemu, by zwrócił uwagę w Kuryi, a gdyby

te figury i denuncyacye — na każdym zresztą dworze zwykłe — usunął Jerzy Tyczyn. Sylwetkę i sprawki jednego między nimi jeszcze wcale nienajgorszego sam Kromerowi podaje. A że to list — któżby się tego spodziewał? — pisany przeważnie po polsku, godzi się z niego choćby ten ustęp przytoczyć w całości. Następuje po wstępie łacińskim o nowinach z Włoch i Rzymu:

Apud nos haeretici, sodomitae et falsarii severe puniuntur; barzo wieje przez drugie i wielcy sie lękają niepomału... [Po wstępie również polskim o reakcyi w Rzymie za Piusa V]...

Puzinus [Budziński to Wojciech, proboszcz skwirińewicki] skarży sie tu na mię przed niektórymi kardynały, iż mu ja niedopuszczam sprawować rzeczy Polszkich tu, a to dlatego iż z niem nie conventus kują żadnych spraw naszych Polszkich; secretum ale to mam (mam) in mandatis ab aula nostra, i tak czynie jako mi rozkazano. A on iż był homo nadęty (nadhenti), tedy go to barzo boli, iż tu rzeczy Polszkich niesprawuje, abowiem posłem krolewskiem sie tu czynił; więc iż uźrzeni ludzie vanitatem hominis, tedy go tak rozumieją jakim go znaleźli. Dziwnie hardzie tu sobie począł był poczynać. Kiedy przyszedł do ktorego kardynała, jeszli za razem go do kardynała niepuszczono, tedy fukał, brawował cum camerariis Cardinalium powiadając, iżem ja *persona publica, sługa krola Polskiego, niegodny abym audientiam czekał*. Co niemało kardynałów obróciło od niego. ¹⁾

się dało, samemu Ojcu św., na tych ludzi przewrotnych, co kalają naród polski a w kraju ludzie osądzają po nich Kuryę: „Nusquam magis quam illic [w Kuryi rzymskiej] improbum esse licere, ubi quasi schola sit quaedam improbitatis aperta et praemia proposita male facientibus. Pro delectamento habent viros bonos litibus vexare easque sopitas post multos annos suscitare, atque ita malis artibus homines infames ad magnas saepe opes perveniunt“. Do nich należał Michał Pacanów i „discipulus eius“ Albert szlachetnie urodzony syn Stanisława ze Siemikowic dyec. gnieźn., przez lat 18 wojujący o kanonię łowicką (Act. Tom. XVII w kopii *Cod. Ossol.* Nr. 178 f. 178v—180; tu rzecz i o annatach). Po studyach w Krakowie (1516 r.) zaprawiał się w arkanach jurydycznych w szkołach włoskich, zrazu w Padwie, potem za czasów Hozyusza i Aniana w Bolonii. Przez nie przy wrodzonym sprycie, przy oglądzie i wykształceniu humanistycznym, podawał się na ajenta w Rzymie (przed Tyczynem 1550 r., + 1558). Karyery nie zrobił, nie jakoby był w wierze podejrzany, jak mniema Korytkowski (Prał. i kanon. III, 488—9), ale dla szalbierstw beneficyalnych. Miał przeciw do końca scholasterię gnieźnieńską.

¹⁾ Autograf w kodeksie Kromerowym *Cod. Jagell.* 28. I. f. 209 i vo): list ten z Rzymu 19. VII. 1566 przyszedł do Kromera w Krakowie 1. VIII. Następny z 22. XI. 1567, otrzymany w Krakowie 11. XII. również autograf w tym samym kodeksie na samym

Nowy rys Tyczyzna odsłania nam ta korespondencya jego rzymska z ukochanym Kromerem. Prowadzi ją jeśli nie wyłącznie całą, to najmniej przez pół w swojej mowie i jego też ojczystej aż do końca i we wszelakich sprawach, czy to *rerum novarum* przesyłając mu wieści z miasta wiecznego i całego świata, czy też o rzeczach polskich, rzymskich i włoskich, lub swoich własnych i drugich, a to zarówno czy sam pisze charakterem dzisiaj nie każdemu czytelnym, czy przez skrybę a więc Polaka, którego ma zawsze przy sobie, nawet w Neapolu pod ostatek dni swoich (1585), gdzie Kromerowego chował bratanka, czuwając nad nim „tak iżby sui arbitrio pieniędzmi szafować niemógł, ale iżby od kupca na rzeczy telko potrzebne po trosze brał“. Pomijając Kromera, który i na stolicy warmińskiej nie zapomniał polszczyzny, fakt korespondencyi łacińsko-polskiej Tyczyzna z Rzymu, acz humanisty i poczytywanego tam za Rzymianina, łącznie z innymi objawami daje świadectwo tej prawdzie, iż miasta na Rusi polskiej były w w. XVI polskimi. Mowy polskiej ich synów nie zamknęła powłoka kultury humanistycznej w studyach uniwersyteckich Krakowa, ani też język stolicy rzymskiej przygnieść jej i zagasić nie zdołał. Osoba Tyczyzna, z którą się niemal każdy badacz w. XVI spotyka, przestaje być odtąd postacią zagadkową; listy jego uznać należy za pomniki historyczno językowe. Szczególniej w jednym wypowiedzi się Tyczyn cały ze swemi sprawami — również do Kromera:

„Salve mi Cromere. Ut scias quam operosum sit iam apud nos etiam quae pia et honesta videntur impetrare... [rzecz idzie o odłączenie fructus beneficiorum ab ipsis beneficiis, o co upraszał Kromer dla proboszcza-prepozyta bieckiego, Stanisława Grodniera, ale tej prośby, jako sprzeciwiającej się dekretem trydenckim, sygnatura nie przyjęła] et si forsan ex plenitudine potestatis Sedis apostolicae separarentur, cupit a) Datarius exolvi compositionis nomine centum ducatus. Tu W. M. obacz, co mamy czynić et quod maius est, deest etiam consensus patronorum laicorum quod ad eam separationem, bo tego potrzeba, aby constaret expresse de consensu patronorum, sacerdotii etc.

Quod ad prorogacionem exequutionis constitutionum Concilii Tridentini atinet, nil tibi nec cuiquam alteri polliceri possum, nisi meam summam diligentiam, wszakże sam tego nie moze począć. Veniat ille cui clerus Polonus negocium id iniunxit. Ja sie przed Szwach[ym Ojcem] wyrwać niechce ani mi sie godzi, ale to W. M.

jego końcu (f. 301—303) przywodzę w tekście niemal w całości. Ostatnie listy pochodzą z Neapolu 1. III. i 6. IV. 1585 (f. 119 i 83 odebrane przez Kromera oba razem dopiero 14. VIII.); pierwszy łacińsko-polski, drugi łaciński, oba oryginały z podpisem własnoręcznym jak zwykle: Tuus Georgius Ticinius ss.

a) Pierwotne „voluit“ przekreślił.

wiedz, iż haveremo da fare niżli to otrzymamy. Ego tamen si singulis aut omnibus officia praestare non potero, tuo nomine saltem aliquid me effecturum puto, non desunt enim tibi amici hic qui te amant etc. et qui te etiam iuvabunt [Następuje sprawa o archidyakonacie Ięczyckim]. Perplacuit Summo Pontifici mandatum regium contra Elbigenses urgente Rmo Cardinali Varmiensi obtentum; dixi Suae Sanctitati mihi fuisse abs te missum, Patres vero Societatis Jesu barzo sie z tego uweselili. kiedy je słyszali.

Si aliqui de me in Polonia conqueruntur nil miror, ora singulis comprimere nequeo, ale bym tego sobie życzył, aby privati negocia sua komu inszemu tu poruczali a nie mnie, abowiem tam nostris dziwna sprawa, rzeczy tutecznych jako tu idą nie rozumieją, a iż są (ssam) ignorantes, tedy rozumieją, aby perfide ludzie sie z niemi obchodzili; a na tem barzo sie mylą, bo inaczej wszytki expedie tu teraz idą niżli szły ante annos aliquot. Także in rebus litigiosis odsyłają do mnie certas lites, które są uwikłane aut obligacionibus in forma camere apostolice aut negligencia procuratorum priorum, a ja nie moge ani umiem umarłych znouu krześcić (krzeszycz); radbym zaprawdę, aby co najmniej albo żadnych litigijsa negocia z Polski mi poruczano *b*), bo i sumptus necessarios na nie nieszą, i ku temu ja też mam (mam) co inszego czynić, non convenit mihi za procuratory ad iudices chodzić.

Salutat te Franciscus Amuleus et Comendonus. De legatione tu aliud scribis et aliud cardinalis noster, niewiem jako was wyrozumić. [Wreszcie finał w sprawie o pieniądze neapolitańskie]. Curo ut et alii testes in Lombardia examinentur, sumptus na ty rzeczy potrzeba.

Adiuta me obscuro apud Rmum D. Procancellarium [Piotra Myszkowskiego], ut tandem in mutacione ista aliqua mei racio salvetur, jeśli nie może być beneficium jakie, saltem constituatur pensio in aliquo secerdotio iurispatronatus regii. Vale mi Cromere diu felix“.

Błogim bywa niekiedy zawód i w szczęście się obraca. Mistrz Jerzy z Tyczyna do wielkości kleparskich teologów krakowskich się nie dostał. I dobrze się stało. Siedząc wśród powag doktorów świętofloryańskich z Bodzentyna, Pilzna, Pińczowa i Wiślicy, byłby ugrzązł w pleśni scholastycznej na katedrze królewskiej, chyba iż wraz z wymownym a cynym Janem Kasprowiczem Leopolią i sprawiedliwym jak Job Antonim z Napachania byłby siłował stargać uciążliwe jej więzy formy przestarzałej. W Rzymie, w ognisku i u źródła wszelkich godności i urzędów kościelnych, dlatego że ich dla siebie nie szukał ani niemi frymarczył, znamienitszy przyniósł pożytek sprawie Bożej i ojczyściej aniżeli koledzy jego Jagiellońscy. Świetniejszą też od nich winien odzierżec chwałę swego imienia zapomniany i pomijany w życiu i po śmierci najszlachetniejszy ten z kurtyzanów - dworzanów tam w Rzymie naszych, cichych dzieł

b) Początkowo napisał „nie poruczano“, ale to „nie“ zamazał.

swoich wielkością zasługi wszystkim innym kuryałam niepodobny, jedyny, szczerzy Polak z Rusi. Nagrodę niech mu da historia i wdzięczna pamięć nasza. Za życia miał ją chyba w dobrem słowie i znajomości, jaką go zaszczycali potężni lub najlepsi rodacy dostojnicy duchowni i świeccy. Oświadczał się mu z nią Hieronim Rozdrażewski, nominat kujawski, kiedy mu zlecał sprawę swej sakry (w lecie 1581), którą zresztą oddał był już Stanisławowi Reszce, dobre przeszło tysiąc dukatów w złocie wyłożywszy na nią z góry dla Kuryi apostolskiej. Jedna z ostatnich poza korespondencją z Kromerem jest to już o Tyczynie wiadomość: ciężko wtedy chorował, dzięki Bogu jeszcze nie śmiertelnie.¹⁾ Po raz pierwszy, wedle źródeł znanych dotychczas, w zabiegach o prekonizację biskupa polskiego ukazuje się nasz Ticinius przy obsadzeniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego Przerembskim a Tarłą lwowskiego. O Pawła Tarłę rzecz tutaj idzie.

Nominat królewski, jak było w zwyczaju, natychmiast wysłał pieniądze przez swego kuryera do Rzymu na ekspedycję bull papieskich i annatę. Tarle gorzej się przydarzyło aniżeli Rozdrażewskiemu, który przez pół roku nie otrzymał od Reszki ani jednej odpowiedzi na kilka swoich do niego listów. I Tarło żadnych stamtąd nie dostaje wiadomości. Upływa miesiąc jeden i drugi, i ani listu ani posłańca nie widać. Sługa tęsknie oczekiwany nie powrócił już więcej: we Fryolu na terytoryum weneckiem, którądy szła droga i poczta polska do Włoch przez Karyntyę, zamordowali go bandyci włoscy a pieniądze zabrali. Trzeba było je słać ponownie; wprawdzie rzeczpospolita wenecka na reklamacye króla polskiego ujęła złoczyńców i podobno nawet część pieniędzy odebrała, lecz nie odeślą ich jeszcze po roku. Wypadek nie nadzwyczajny i nie rzadki,

¹⁾ List Rozdrażewskiego do Tyczyna z Wilna w czerwcu — lipcu 1581: „Reverende Domine. Tanti apud me est veteris nostrae notitiae consuetudo, ut optassem sane ex animo in assequenda confirmatione episcopatus Wladislaviensis... non alterius magis quam ipsiusmet D. Vrae opera me uti potuisse. Quia tamen constans apud nos rumor est, ipsam ab aliquo tempore cum adversa conflictari valetudine, ne quid hoc nomine molestiae aut oneris ipsi afferrem, omnem rem isthic procurandam Dno Rescio commisi. Nihilominus tamen D. V. rogatam velim, ut pro suo veteri erga me animo negotium etiam istud favore suo velit prosequi...“ (Kopiaryusz listów biskupa Rozdrażewskiego w *Cod. Ossol.* 156 f. 87v). I przy obsadzeniu poprzedniem tej stolicy Stan. Karnkowskim współdziałał Jerzy Tyczyn 1567 r., proszony przez kapitułę do popierania jej elekta u Stolicy apost. (X. St. Ch[odyński], Niektóre szczegóły o prymasie Stan. Karnkowskim, cenny artykuł z aktów kapitulnych w „Przeglądzie katolickim“ z r. 1902 Nr. 15 str. 231; niewłaściwie jednak Tyczyn ma przydany tutaj doktorat praw obojga, wina to raczej zapisku współczesnego aniżeli czcigodnego autora).

ale że Tarłów dotyczył, głośno w całej Polsce było o nim. Śle tedy nuncyusz list za listem do Rzymu. Prekonizacja zwlokła się do roku, nastąpiła na konsystorzu 15 stycznia 1561 r. Ale z Rzymu do Polski droga daleka. Znane praktyki kancelaryjne urzędników Kuryi apostołskiej uwięziły ekspedycję bull prekonizacyjnych. Dotknęło to nuncyusza. W jednym z listów krakowskich przypomina Bongiovanni swemu panu, kardynałowi Morone: „Załatwicie tam już raz tę sprawę, aby ten tutaj kościół lwowski nie wakował tak długo; pieniądze jużście tam pewnie dostali. Soderini [bracia rodzeni Bernardyn i Karol, kupcy florencko-krakowscy tudzież bankierzy papiescy i naszego króla] pokazywali mi swoje księgi, jako jeszcze przed trzema miesiącami doręczyli pieniądze monsignorowi Jerzemu z Tyczyna, podkomorzemu Jego Świątobliwości; a tymczasem żadnego nie mamy tutaj awiza o ekspedycji“. ¹⁾ Poseł papieski zwał wina przed swoimi na Polaka, nie uchodziło bowiem inaczej.

O samym arcybiskupie nominacie, pisząc już poprzednio, taką dał relację: najpierw finansową (bo i u tego nuncyusza sprawa dochodów niepoślednie zajmuje miejsce), że nie jest bardzo bogaty, a chociaż niewiele uczony, prowadzi jednak życie pobożne i ze znakomitej pochodzi rodziny. ²⁾

¹⁾ W liście z Krakowa 10. V. 1561 w ustępie: „Sento fastidio che l'arcivescovo de Leopoli... che questa chiesa non stesse tanto tempo cosi“ (Theiner l. c. II, 664 z wypuszczeniem wszakże przez wydawcę jak zwykle dopisku, który zawiera tutaj wzmiankę o „li servitori delli nominati vescovi che saranno in Roma poco più tardi di questa lettera“ (*Archiwum watykańskie*. Lettere di div. al C. Morone 1561—1563. Polonia IV. f. 11). Nominatami tymi byli Jakób Uchański i Mikołaj Wolski; translacja pierwszego na biskupstwo kujawskie, prekonizacja zaś drugiego na chełmskie dokonana się ostatecznie 2 czerwca 1561 r.

Ticinius zwie się tutaj „Monsig. Giorgio Tencin Pollacco ch'è cameriere de Nostro Signore“.

Soderini, których zwano u nas w Krakowie „Suderini“, niedawno przedtem w nim osiedli, młodszy Karol w ciągu r. 1556, uprzywilejowani przez króla rychło się wzbogacili; kupcy handlem bławatnym byli jak to dzisiaj mówią „nadwornymi dostawcami“, zwłaszcza Bernardyn „cuius opera cum ad nonnullas res peregrinas in usum nostrum comparandas, tum ad alia nonnulla uti solemus“ (*Cod. Ossol.* 183 f. 25 przywilej warszawski z 23. I. 1556, drugi tamże z 26. X. 1556 dla obu już braci zatwierdza trzy poprzednie f. 3vo—4vo). U Soderinich zatem nasz król się ubierał. Utrzymywali oni również pocztę włosko-polską. (Czyt. o nich zresztą J. Ptaśnika w *Roczniku Krakowskim* T. IX. (1907), 36 i 70—74).

²⁾ W liście z 20. IV. 1561, w którym też jest opowieść o zabicu wysłańca arcybiskupa we Włoszech (Theiner II, 662), po-

W pierwszej kwestyi, o dochodach arcybiskupstwa nuncyusz nie podaje bliższych wiadomości. Obliczano je za jego następcy, Commendonego a za życia jeszcze Tarły, rzeczywiście nie bardzo wysoko, na 5000 złotych, na równi zatem z biskupstwem chełmskiem; przemyskie już wtedy uchodziło za bogatsze i to trzechkrotnie; biedniejszym było jedno jedyne kamienieckie na Podolu o 3000 zł. dochodu. ¹⁾ Rzetelności tych cyfr, może przez rząd polski podanych, niedowierzali już nuncyusze następni. ci sami, których ideałem był Lipoman „gorliwy a roztropny“ ze swemi środkami, jakich nie przestano poczytywać za skuteczne do ugaszenia pożaru herezyi. W jednym z dalszych opisów Polski dla Rzymu jeszcze w tym samym roku 1565 czytamy o 30.000 złotych dochodu na arcybiskupstwie lwowskiem; stawia się je przeto na równi z biskupstwami kujawskiem i płockiem, które były pierwszemi po najbogatszych w Polsce gnieźnieńskiem i krakowskiem. ²⁾ Prawdy w tem niezawodnie jest tyle, że obaj arcybiskupi, Paweł Tarło i Stanisław Szłomowski, tęgimi byli gospodarzami i znacznie czasu pokoju dobra swego stołu podnieśli. Wnet jednak już drugi ich następca, Jan Dymitr Solikowski, rozwiął tak wysoką rachubę swoich dochodów. „Ojciec św., ja nie mam żyć z czego“ — pisał do papieża Syksta V — „Ruś i Podole Tatarzy straszliwie zniszczyli i nie rychło się doczekam, zanim się to nędzne moje arcybiskupstwo podniesie, upraszam więc jak najgoręcej o jakie opatwo dla siebie w komendę“. I dodał: *Aëre turbato non bene cantat avis.* ³⁾

Sąd Bongiovanniego o przymiotach intelektualnych i moralnych arcybiskupa Tarły uwydatnia zdanie o ortodoksji jego i bogobożności, jakie się już słyszało w pochwale współczesnych. Odmówiło mu się tam przecież wykształcenia humanistycznego ⁴⁾, dając do zrozumienia, że tem samem brak mu było głębszej nauki teologicznej, która jeszcze do dziś dnia na humaniorach się wspiera, a cóż dopiero w wieku XVI. Nuncyusz-teolog epoki trydenckiej mówi nam już wprost: *non è molto letterato*, t. j. ani humanista ani tem mniej teolog. Nawet taki chwalcza nieprzebrany, jak „dobry doktor“ Hiszpan Royzusz, nie podnosi jego wiedzy. ⁵⁾

świadczona mandatem królewskim do kapituły lwowskiej z Wilna 7. VI. 1560 (*Akty kapituły lwowskiej* T. I, 342).

¹⁾ Pauli Aemilii Giovannini [sekretarz Commendonego] „Relazione di Polonia“ 1565. Ed. Jos. Korzeniowski w swoich *Analecta Romana* I. c. str. 194).

²⁾ *Relacye nuncyuszów* I, 162: o Lipomanie str. 190.

³⁾ W listach ze synodu piotrkowskiego 5. X. 1589 do papieża i kardynała Montalto (*Theiner* III, 115–116).

⁴⁾ Patrz str. 48.

⁵⁾ W *Chiliasticon* z r. 1557 nuncyuszowi Lipomanowi podanem, w ustępie o kanonikach krakowskich (*Petri Royzii Aurei Alcagnicensis carmina*. Ed. Dr. Bron. Kruczkiewicz [Cracoviae 1900].

Cóż więc robił dotychczas? Jaką miał przeszłość? Aż do czterdziestego roku jego życia (i zarazem stulecia) ani słowa o nim jednego niema, nie znalazło się w źródłach współczesnych. Za ledwie sam napis jego grobowy w katedrze lwowskiej, który zmiotła dewastacyjna gorliwość arcybiskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego,¹⁾ uchyla nieco zasłonę tajemniczą spraw jego młodzieńczych i wyjawia, iż z rycerskiego rzemiosła obrał sobie stan duchowny, przez króla najmędrszego Zygmunta będąc zamianowany arcybiskupem. Można by mniemać, iż od razu szablę na pastorał zamienił. Tak nie było, acz się zdarzały u nas te cuda także w onych czasach, przez wszystkich swoich w Polsce i obcych podziwiane, że starzy ojcowie dzieciom z najwyższych dygnitarstw świeckich przechodzili na biskupstwa, oczywiście pierwsze w kraju.²⁾ Nie wątpić w świadectwo nagrobne, iż żołnierką Paweł Tarło bawił się za młodu a nie uniwersyteckie nawiedzał kollegia. Nie znajdziesz go w spisie uczniów Jagiellońskich. Jest między nimi ale inny, po którym jednak wszelki ślad się gubi: syn młodszy Stanisława Tarły ze Szekarzowic, który się wraz ze starszym swym bratem Stanisławem zapisał do uniwersytetu w pełni prądu humanizmu śląsko-niemieckiego (1498 r.).³⁾ Ten ci jest Stanisław, brat zatraconego Pawła, kanonik

Pars I, 168 w. 226. Objasnienie wydawcy o tym tu Tarle, że to nasz Paweł arcybiskup późniejszy, dobrze jest trafione). To pierwsza o Pawle Tarle wiadomość literacka.

¹⁾ Przy restauracji katedry za czasów jeszcze polskich 1769 r. Jakie przytem Sierakowski swoich poprzedników pokruszył pomniki lub ich tablice wyrzucił, wyczytać można w „monumentach“, t. j. na tablicy marmurowej, stawionej im przez siebie obok wspólnego ich teraz grobowca przed wielkim ołtarzem, przy drzwiach do zakrystyi: Bernardyna Wilczka h. Poraj 1540, Feliksa Ligęzy h. Pułkozice 1560, Pawła Tarły h. Topór 1565, Jana Dymitra Solikowskiego h. Bończa 1603, Jana Pruchnickiego h. Korczak 1633 i Stanisława Grochowskiego h. Junosza 1641.

²⁾ Paweł Dunin Wolski, siostrzeniec Krzysztofa Szydłowieckiego, z kanclerza państwa biskup poznański (1544+1546), ojciec Piotra biskupa płockiego (1575+1590) i marzący o koronie polskiej Łukasz z Górki, biskup wrocławski (1538+1542) z jenerała starosty Wielkopolski i wojewody poznańskiego „quod mirandum erat apud omnes Polonos et extraneos“ (zapisek spółczesny w Mon. Pol. hist. V. [Lwów 1888], 968).

³⁾ Za rektoratu mistrza Jana Turzona z Krakowa, doktora dekretów, scholastyka gnieźn. i kanonika krakowskiego (biskupa potem wrocławskiego 1506+1520) pod zimę 1498 r:

Stanislaus	}	Stanislai Tarlo de Szekarzowice
Paulus	}	germani totum [solverunt, t. j. 8 groszy]
(AS. II, 48).		

krakowski w dziesięć lat potem, rychło (1513.) archidyakon lubelski i sekretarz królewski; długie on lata piastował te urzędy, zanim się wreszcie po Piotrze Gamracie doczekał biskupstwa w Przemyśiu (1537+1544). Utajony był rodzic jego dotychczas; pokazuje go nam teraz metryka uniwersytecka, księga także rodowa, i pod względem genealogicznym cenna.

Z ojcem biskupa Stanisława sięgamy początków historycznych rodu Tarłów. Dzieje jego nas uczą, że król Zygmunt August przedstawił pełną prawdę Ojcu sw. przy nominacji Pawła. Dochował się szczęśliwie i w sposób prawdziwie wyjątkowy sam akt królewski, zawierający nominację arcybiskupią. Kapituła lwowska wciągnęła go w swe księgi na wieczną rzeczy pamiątkę przy pierwszym zaraz starciu się z nominatem, gdyż rzeczywiście treść jego nie jest całkiem zwyczajna. Jako jedyną przyczynę wyniesienia Pawła Tarły na arcybiskupstwo, do godności senatora duchownego, podaje władca polski sam tylko wzgląd rodowy — nic więcej, o osobie nominata ani słowa, chyba iż tenże taką celował skromnością, iż król nie chciał go rumienić pochwałą naoczną. ale i w pismach swoich do Rzymu nic nadto prawie nie powiedział. A więc: ostatni Jagiellon arcybiskupstwem lwowskim Pawła płacił nagrodę Tarłom za służbę ich sobie i przodkom swoim wierną.¹⁾

Inny Stanisław i to syn Macieja de Szczarzowycze zaimmatrykułowany w naszym uniwersytecie razem z Konradem Celtisem w lecie 1489 (AS. I, 291 totum solvit). Tego Stanisława poczytuje za jedno ze Stanisławem Tharlo nuncius terre Sandomiriensis 10. X. 1505 (Teki Pawińskiego. T. I. Liber quittanciarum Alexandri regis [Warszawa 1897], 187).

¹⁾ *Archiwum kapituły lwowskiej*. Acta capit. T. I, 338: „Litterae Sacrae Regiae Majestatis“. Przytacza się je tutaj także ze względu na wielką rzadkość tego rodzaju aktów, zawierających nominację królewską na biskupa: *Sigismundus Augustus, Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithwaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae etc. Dominus et heres. Rme in Christo pater, sincere nobis dilecte. Et veteribus maiorum S(inceritatis) Vrae in Rempublicam meritis et recentibus erga nos necessariorum ipsius officii adducti, que nobis etiam hactenus fidelia imprimis exhibere non desistunt, designavimus S(inceritatem) Vram Archiepiscopum Ecclesiae Leopoliensis. Confidimus autem illam, hac nostra erga nos voluntate benefica excitatam, ita se in hoc munere gesturam esse, ut memor praeclaram hanc dignitatem nostro se beneficio in suam familiam intulisse, fidelem se nobis et gratum senatorem studeat exhibere. Et bene valeat. Datum Vilne, die V Marcii, Anno domini Millesimo Quingentesimo Sexagesimo, Regni vero nostri vigesimo primo. — Ad mandatum S. R. Mtis proprium. (Adres) Rmo in Christo patri Domino Paulo Tarlo, Nominato Archiepiscopo Leopoliensi, sincere nobis dilecto.*

O przeszłości Pawła, który się rodził z Andrzeja, chorążego lwowskiego, pana na Laszkach (murowanych), Grodowicach, Czaplach, Chyrowie miastem przez siebie lokowanem (1528), i wielu, wielu innych niewymieniających się tutaj włościach nad Strwiążem ziemi przemyskiej a dzierżawach we lwowskiej, z matki zaś Katarzyny z Mnichowa Michowskiej h. Rawicz, tylko tyle wiemy, co zapisano w aktach kapituły przemyskiej za biskupstwa jego stryja Stanisława. Przy nim wypływa z pomroki swego życia, i to odrazu — rzecz wyjątkowa w Kościele naszym, jeśli istotnie nie był nigdzie przedtem kanonikiem — między pierwszymi tej kapituły prałotami, jako jej dziekan przez lat dwadzieścia (1539/1540—1560), oraz po Piotrze Starzechowskim, kantorze przemyskim i proboszczu (prepozycie) jarosławskim, wziętym na arcybiskupstwo lwowskie,¹⁾ w trzech latach ostatnich biskupa Stanisława wikaryusz jego in spiritualibus i oficyał generalny przemyski. Skryba aktów oficyalatu (konsystorskich) Pawła Tarły, Jakób Lwowczyk, zapisując w nich koniec urzędu swego pana ze śmiercią biskupa Stanisława, czułem żegna go słowem jako prałata wielce łaskawego. Dziekan Paweł, jak wszyscy Tarłowie, był nim rzeczywiście, ale sam nie mógł tego powiedzieć o swoich w kapitule kolegach, ani też nawzajem ci życzliwego dlań serca mieć nie mogli. Między biskupem bowiem a kapitułą w Przemyślu wrzała walka nie na żarty o kieszeń... biskupią, naonczas u Tarły więcej z klucza dóbr stołowych aniżeli z rodu bogatą. Kapituła w myśl swoich statutów domagała się od swego pasterza datku na fabrykę katedry, osobiście że restauracya jej ciągnęła się już od lat wielu, a biskup nie dać nie chciał i nie dał. Proces stąd wynikły włókł się przed trybunałem obu metropolitów, swego własnego we Lwowie i prymasowskiego za Gamrata w Gnieźnie. Zgodny ich obu wyrok, z reguły prawa obostrzony cenzurą kościelną, nie przekonał zaciętego biskupa. Wyniosły Stanisław Tarło zginął a nie ustąpił. Z rankoru i pod cenzurą kłętwną zszedł z świata przed czasem († 14. XII 1544). Dopiero w lat dziesięć po śmierci, widocznie po satysfakcyi przed spadkobierców danej, jak nakazywało prawo, zdjęto kłętwe nad grobem zmarłego

¹⁾ Konsekrował go w kolegiacie jarosławskiej w niedzielę siedmudziesiątnicę 13. II. 1551 biskup przemyski Stanisław Tarło. Podaje to Skrobiszewski w swych Żywotach arcybiskupów haličkih i lwowskich (k. L₃v- [L₄]) ale zamilczał, iż współkonsekratorami jego byli w miejsce biskupów XX. prałaci przemyscy: dziekan nasz Paweł Tarło i kustosz Marcin z Kurowa, doktor dekretów (*Akty konsystorza lwowskiego* T. I f. 318 v; z nich Skrobiszewski powziął wiadomość o konsekracji i ingresie Starzechowskiego do Lwowa). Taka asystencya przy sakrze biskupiej, rzecz niezwykłą w praktyce kuryalnej, była oczywiście za dyspenzą nadzwyczajną Stolicy św. Historyk-kaznodzieja nie wspomniał o niej, jak i o wielu innych sprawach, bo żył już w epoce potrydenckiej.

w Krośnie, bo pochować się kazał tutaj we farze, zdala od stolicy i jej a nie swojej katedry dobrodziejem był hojnym.¹⁾ Jak biskup Stanisław tak i jedyny jego w kapitule poplecznik, synowiec dziekan Paweł, nie oszczędzał swoich konfratrów: za słowa obraźliwe, w twarz sobie rzucone, skazała go kapituła na karę jednej grzywny i dwu kamieni wosku. Tak wytrwali i nieustępliwi byli wszyscy Tarłowie, ród jeszcze wtedy nie magnacki, dopiero na dorobku, zwolna w godności senatorskie wchodzący, o swój honor i kiesę własną dbali a mocni w języku. Z pewnością też sam Stanisław Tarło, kiedy był jeszcze kanonikiem krakowskim i sekretarzem królewskim, drwin z siebie a może i oszczerstw nie puścił płazem Krzyckiemu i innym, ale to wszystko poszło z wiatrem, Krzycki się zaś wypisał i to zostało. Należało podnieść ten rys charakteru Tarłów i przypomnieć zajścia one w kapitule przemyskiej tak ludzkie i przykre, aby wyrozumieć późniejsze starcia kapituły metropolitalnej a nawskróś plebejskiej z arcybiskupem Pawłem Tarłą i długotrwałą niechęć jej ku niemu, jeszcze po pół wieku w relacji X. Pirawskiego widoczną.

X. Paweł Tarło zawdzięczał biskupowi stryjcowi swoje w Przemysłu wyniesienie. Od niego i przy nim wziął też przysposobienie do najwyższego w dyecezyi sądu i rządu, jaki imieniem jego sprawował, dobrze zaprawiony w jego szkole i praktykach processualnych przybywał do Lwowa. W swojej tej dyecezyi przemyskiej za życia już stryja dzierżył farę tyczyńską, z której dochody puścił zwyczajem polskim warendę. Lecz wnet z niej zrezygnował (27. XI. 1542), bo dostał kościół intratniejszy, braclawski w dyecezyi wileńskiej, który również, nie rezydując w nim, wydzierżawił (8. I. 1550).²⁾ Naonczas X. dziekan przemyski był już wreszcie kanonikiem krakowskim z prebendą fundi Krzesławska, jaką wziął po śmierci Jana Podlodowskiego, installowany osobiście 2. X. 1549 za rządów biskupich kanclerza państwa Samuela Maciejowskiego. Pochodzenie jego szlacheckie, jak wymagał rygor statutów kapituł katedralnych w Wielko- i Małopolsce, poświadczyli: stryj Jan Tarło, starosta pilźnieński z synem Janem (później wojewodą lubelskim) i dwaj dworzanie królewscy, Mikołaj Lutomirski i Jan Olszowski.³⁾ Nie

¹⁾ Takie koniecznie urobić sobie trzeba zdanie z materyałów, podanych przez ś. p. X. prałata Fr. Pawłowskiego *Premislia sacra sive series et gesta episcoporum r. l. Premisliensium (Cracoviae 1870)*, 241—249. Dziekanat jego zaznaczył dobrze w schematyzmie dyec. przem. na r. 1539.

²⁾ Wiadomości te z aktów i ksiąg kapituły przemyskiej (Alembeka i Pawłowskiego) o dziekanie Pawle Tarle, który był „nepos episcopi ex fratre“, zawdzięczam życzliwości koleżeńskiej X. Dra Wład. Kochowskiego, prof. historii kościelnej w seminarium przemyskiem, obecnie kanonika katedry przemyskiej.

³⁾ *Acta actorum Capituli Cracov.* T. IV. f. 329 v—330 [Nie

dzierzył przeciw tej kanonii spokojnie. Sekwestr na nią apostolski położył z Rzymu nadmieniony już wyżej przy Jerzym Tycynie kanonik poznański Jan Dembnicki, uszlachcony Porajem i Sulimą syn Mikołaja Dembnickiego doktora medycyny (ale z matki szlachcianki Katarzyny Piekarskiej), z notaryusza kuryi arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Latańskiego prokurator teraz kapituły krakowskiej w Rzymie, jedna z tych figur kuryalnych, które się nazywają „harpiami rzymskimi“ wedle dictum Hozyusza. Casus Dembnicki-Tarło to jedno ogniwo w łańcuchu ówczesnych stosunków beneficjalno kuryalnych, i przykład zarazem jeden z tysięcy ciągłego ścierania się stanu plebejskiego z szlacheckim, w tym wypadku na polu kościelnym, w dalszym zaś ciągu objaw w niem walki nieustannej między Kościołem i Państwem. Szlachta bowiem widzi w urzędach i dygnitarstwach kościelnych swe wyłączone zaopatrzenie i ma w nich — jak sama się wyraża — swój spichlerz własny, ledwie w cząsteczce przyzwala w nim się pożywić plebejom uczonym. Ale że rąk bywa zawsze więcej aniżeli ziarna, niemal tedy o każde beneficjum znaczniejsze toczą się spory współzawodników w sądach duchownych pieniackie. Wyrwałe chociaż gorszące zabiegi kurtyzanów, pochodzeniem z reguły plebejskich, ułatwiała i podtrzymywała zasada Kuryi rzymskiej średniowieczna o bezpośredniem rozdawnictwie przez nią urzędów kościelnych, w całej pełni i u nas natenczas kwitnąca, mimo że ograniczały ją w praktyce jedne i drugie przywileje, dawane władzy miejscowej ordynariusza lub czasowe z królem układy. Bywało, że się i nasz episkopat zastrzegał przeciwko nadmiarowi ingerencyi Stolicy rzymskiej, powstrzymującej lub rozwiązującej zobowiązania prawne władz i osób miejscowych.¹⁾ Kapituły, których stanowisko prawne i powagę chroniła i wzmacniała jeszcze wtedy Stolica apostolska wobec biskupów, bywały w takich wypadkach bezradne. Okazało się to i teraz, kiedy Dembnicki rzucił się z Rzymu na Tarła, chcąc mu wyrzucić kanonię przez prowizję apostolską. Już nieboszczyka Podlowskiego turbował na niej przez cały czas, bo jeszcze za wakansu biskupstwa po Gamracie (1546) uzyskał tę prowizję. Kapituła, mając przedłożony sobie najpierw wyrok Kuryi rzymskiej a następnie, po kilku miesi-

wiem, czy się skryba tych aktów nie przepisał, kładąc Lubomirskiego w miejsce Lutomirskiego].

¹⁾ Uczynił to np. Bernardym Wilczek z Boczowa al. z Lubienia, najznakomitszy z lwowskich arcybiskupów po Janie Rzeszowskim, organizatorze kościoła lwowskiego za Jagiellę i po najlepszym dóbr tegoż kościoła gospodarzu Grzegorz Długoszu z Sanoka, taką kładąc klauzulę w swoim dla kaznodziei polskiego przywileju kapitulnym z 5. II. 1513: „nullo colore iuris aut facti interveniente aut interponendo, sed neque litteris inhibitionis Sedis apostolice aut eiusdem Legati de latere missi... evadendo“ (Oryginał perg. — nie falsyfikat! — w *Archiwum kapituły lwowskiej*. Dokumenty. Locul. 8).

bie-

cach, dekret stamtąd egzekucyjny, installowała ostatecznie natręta w osobie jego zastępcy (prokuratora), doktora Szymona z Kalisza (5. XII. 1550). Lecz owoców krzesławskich nie zażył i teraz ani nigdy potem solicytator rzymski. Jadący teraz do Rzymu z obedyencyą nowemu papieżowi Juliuszowi III scholastyk Andrzej Czarnkowski dostał w sprawie Dembnickiego taką instrukcyę, że gdyby tylko przez pół wyjawiał był to Ojcu św., co zawierała a równocześnie biurokracya rzymska, posłuszna woli papieskiej nie dawała posłuchu swoim pochlebcom, żaden Dembnicki jakiegokolwiek rodu i gatunku nie śmiałby już odtąd najeżdżać łaskami i przywilejami rzymskimi swoich biskupów dycieczalnych. Pokazało się między innymi, że ten kurtyzan pieniacki wyprawował sobie kanonię krzesławską wbrew oczywistym paktom o nadawstwo beneficjów, zawartym między Stolicą św. a królem polskim Zygmuntem Starym, bo w miesiącu zastrzeżonej alternatą ordynaryuszom; jeszcze poprzedni poseł polski Marcin Kromer z obedyencyą nowego króla Zygmunta Augusta u papieża Pawła III (1548) zanosił o to na Dembnickiego żalobę.¹⁾ Wszyscy przecież Dembnickcy twardą mają skórę i, co ważniejsza, opinię wyrabiają o kraju. Co powiedzieć, jeśli jeszcze po soborze trydenckim X. Walenty Kuczborski przekładem swoim katechizmu rzymskiego na język polski starał się zabezpieczyć na kanonii krakowskiej przed napastliwością bodaj czy nie samego Dembnickiego?²⁾ —

¹⁾ Uchańsciana III, 259 i 276. Kurtyzan X. *Jan Dembnicki* — piszą go także *Dąmbnicki* — po studiach uniwersyteckich w Krakowie 1527 (AS. II, 238), z notaryusza arcybiskupa Latałskiego 1540 (Diplom. Ossol. 353) kreatura kuryała-dyplomaty X. Dra Stan. Borka, przybrany przez niego na koadjutora kanonii poznańskiej 1543, installuje się kanonikiem poznańskim 18 III. 1546 (AKh. III, 404—5 nr. 350 i Korytkowski w swoim Katalogu I, 64). Bawił już naówczas w Rzymie, co najmniej 1544 r., prokuratorem tam będąc kapituły krakowskiej, o czym jak i o wydarciu kanonii Tarle czyt. w jej aktach (*Acta actor. Capit. Cracov. t. IV. f. 27v, 221v, 362v—3, 395 i nstpn. do 397.* [stad notatka o installacyi jego krakowskiej u *Łętowskiego* Katalog II, 167] i 405). Odtąd przebywa stale w Rzymie, wojując o kanonie w kraju. Między innymi dręczył ten „homo litigiosissimus“ Przerembskiego nawet samego, który się też skarży na niego przed Lipomanem 1556 r.: Tales nebulones magnum odium S. Sedi in hoc Regno conflaverunt (Rykczewski, Rel. nun. I, 58; por. wyżej str. 415. przyp. 1). Nawzajem Dembnicki nie omieszkał u Pawła IV. urobić opinii heretyckiej o podkanclerzym! Kapituła gnieźnieńska nie dopuściła go do swojej kanonii prałata-kanclerza, do której otrzymał prawo od Stolicy apost. 6. IV. 1561 (z jej aktów u Korytkowskiego l. c. I, 204). Ten jest Dembnicki, wzmiankowany w dyplomataryszach naszych jako „quidam“.
Polecał go Hozyusz kard. Puteuszowi listem z 30. IX. 1560.

²⁾ „Utinam autem, quod optare videtur D. Vra, labor hic meus

Tarło pozostał przy kanonii. Nadto w dyciezyi krakowskiej podawał dwa beneficja duszpasterskie: parafię w Brzeziu i Maminie; obie za przykładem swoich poprzedników a dyspenzą papieską zatrzymał na arcybiskupstwie.¹⁾ Jako nie bardzo bogate określił je przecież nuncyusz Bongiovanni.

Na arcybiskupstwo lwowskie przyszedł dziekan przemyski przez kanonią krakowską, a przyszedł, jak się słyszało z ust nominującego go króla Zygmunta młodszego, nie zdolnością osobistą lecz przodków swego rodu zasługą w ojczyźnie. Tak opiewa akt urzędowy. Historycznie i konkretnie: na zalecenie ulubieńca Zygmunta Augusta Gabryela Tarły, a przez świętą i drogą pamięć Zygmunta Starogo i wiernego jego sługi, rodzzonego brata Gabryela sławnego Jana, który Pawła już do kapituły krakowskiej wprowadził. Obaj byli mu stryjami: Jan krajczy koronny i podczaszy, starosta pilźnieński, ożeniony z Tarnowską a na Wawelu pochowany († w grudniu, przed św. Łucyą 1550), i Gabryel, z dworzanina Zygmunta Augusta ochmistrz trzeciej jego żony Katarzyny austriackiej, starosta chełmski († w maju 1565). Pierwszy ten z Tarłów Gabryel, Radziwiłłów i Chodkiewiczów przyjaciel a za wiedzą i wolą swego pana pośrednik zaufany księcia Albrechta pruskiego, jako kasztelan radomski godność odzierżył senatorską, którą wziął po nim Jan bratanek, po ojcu starosta pilźnieński, a później, po Andrzeju Tenczyńskim wojewoda lubelski. Rycerscy Tarłowie rodem są już teraz magnackim. Sam Gabryel, *magnificus heros*, był bezżennym, i chyba tylko dlatego rzadkim, białym krukiem między Sarmatami przez poetę sambor-

canonicatum Cracoviensem pacatum mihi reddat, quem ego tamen divinae potestati permisi“ — pisze do Kromera z Heilsbergu 13. VIII. 1567 (*Cod. Jagell.* 28. I f. 270). Kiedy go zaś dawniej z Trydentu 25. VI. 1562 powiadał o reformie trybunału roty rzymskiej: „Vult pontifex, ut cessent propinae...“ nie tał: „Sunt aliae quoque conditiones non inutiles [tej reformy], quamvis harpiis illis parum gratae ut puto. Sed ista fortassis perscribet pluribus Ticinius, cuius literas mitto simul“ (ib. f. 185).

¹⁾ Pierwszą stale, drugą do roku — orzekał akt prekonizacyjny z 15. I. 1561 (*Excerpta ex libris mss. Archivi Consistor. Romani.* Ed. J. Korzeniowski w *Scr. rer. polon.* XV. i osobnej odbitece Cracoviae 1890, 107–8 nr. 157 gdzie włoską pisownię „Marina“ rozumiej „Manina“ lub jak dzisiaj „Mamina“ w Opatowskim, teraz w dyec. sandomirskiej). Nie ma w nim przecież wzmianki o kanonii jego krakowskiej, teraz już wiemy dlaczego: Dembnicki ją dzierżył prowizją apostolską, Kurya zaś utrzymywała w mocy swe zarządzenia; dobijający się ten kurtyzan o prałaturę gnieźnieńską kanonikiem krakowskim w pismach papieskich jest zwany. Rzeczywistość mówiła co innego.

skiego mistrza Czuja nazwany. Jana krajczego Ajaksem sarmackim mistrz Grzegorz Sambor mianował, Achillesem zaś Gabryela.¹⁾ X. arcybiskup Paweł ma być wreszcie modernistą katolickim. Dłaczego? (D. n.).

P. S. do str. 396 przyp. 1. Dzieło to nuncyusza Bongiovaniego, będące kompendyum sumy teologicznej św. Tomasza z Akwinu, znajduje się także w bibliotece uniwersyteckiej w Warszawie, ale czy całe? bo tylko jako *Brevis summa secundae partis Secundae sumy Tomaszowej* (ob. Wierzbowskiego *Bibl. Pol.* III. [1894], 97. nr. 2436). I z tą pracą naukową biskupa Kamerynu związała się pamięć nasza. Polak ją dokończył: bawiący na studiach w akademii paryskiej w połowie wieku XVII Dominikan X. Wojciech Grabiecki licencyat, a po wydaniu tamże, podobno dwukrotnie 1649 i 1653 „*Compendium supplementi t(ertiae) p(artis) D(ivi) Th(omae) seu totius theologiae promptuarii, ab Ill. Berardo Bonioanne in summam Doctoris Angelici inchoati, ex 4 Sent. eiusdem Doctoris consummatio*“ doktor Pisma św., zmarły przeorem warszawskim (*Estreicher BP.* XVII [1897], 304 za Jochem nr. 2745). — Druk kameryński listu naszego nuncyusza b. w. r. do Mikołaja Radziwiłła „*De perversa Luthericae sectae doctrina*“ przechował się w bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie (Tamże XIII [1891], 264); natomiast u Ossolińskich we Lwowie (Nr. 18876. 4^o) *Ecloga Gratulatoria In Foelicem Vrbis Cracoviae ingressum* [12. VII. 1560], Reuerendissimi, et Illustris Principis et domini, D: *Berardi Bonioannis Episcopi Camerini*, Sanctissimae Sedis Apostolicae ad Serenissimum et Potentissimum Sigismundum Augustum Regem Polonię, Magnum Ducem Lithuaniae etc. Legati dignissimi, studiosorum promotoris munifici. Scripta a *Martino Rebigero Glogouiense Silesio* [uczeń naonczas od zimy 1557 uniwersytetu Jagiellońskiego, następnie od 1566 kanonik wrocławski, G. Bauchowi nieznany]. B. w. r. [ale z napisem nad tytułem ręką współczesną: „Anno Domini. M. D. LX^o“, więc 1560] i m. [druk to Scharffenbergerowski], w 4ce, Aij—Aij i 1 nlb. na końcu, razem k. 4. Na odwrocie dedykacya autora rektorowi uniwersytetu i kanonikowi krakow., X. Drowi teologii Mikołajowi z Szadka. Dowiadujemy się z tej pastorałki, której „*Interlocutores sunt Mopsus et Corydon rustici*“ [z *Eklogi Wirgil. V i VII*], jak Polska witała uczonego tego nuncyusza, zwłaszcza osobno nazajutrz, w kościele św. Anny, najwyższa w kraju i niezdeptana jeszcze przez episkopat

¹⁾ W Epitafiach dołączonych do zbioru jego eklog, elegij i epigramatów ed. z r. 1566 k. Oij.

Rzecz o rodzie Tartów, jaka urosła w ciągu tego studyum w osobną rozprawę ogłaszam na innem miejscu p. t. „Tartowie. Zamartłego rodu początki i świetność“ (w warszawskim Przeglądzie historycznym).

z zakonami szkoła „custos fidei“, której legat papieski technął ducha odwagi:

Solvite corde metum, tristes secludite curas ;

zapowiedział odprawienie synodu w Polsce zaraz w oktobrzu, i wreszcie:

Quaque via potero vestras ornare Camoenas, ||
Hoc faciam.

